



STRAŻNICA BAŁTYCKA

Ilustrowane czasopismo społeczne, poświęcone idei obrony Państwa i przysposobienia wojskowego.
Abonament roczny 5,— zł.

Cena numeru 50 gr.



Oficerowie Rezerwy!
Powstańcy i Wojacy!

POPIERAJCIE
I ROZPOWSZECHNIJCIE
WASZ ORGAN

„STRAŻNICE BALTYSKA”



Prenumerata

roczna:

w kraju 5,— zł.
za granicą . . . 1,50 dol.

kwartalna:

w kraju 1,50 zł.

Numer pojedynczy
50 groszy.Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Cena ogłoszeń:

1 strona	90 zł.
1/2 strony	50 „
1/4 „	30 „
1/8 „	20 „
1/16 „	12 „

Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Officerów Rezerwy na Pomorzu.
Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

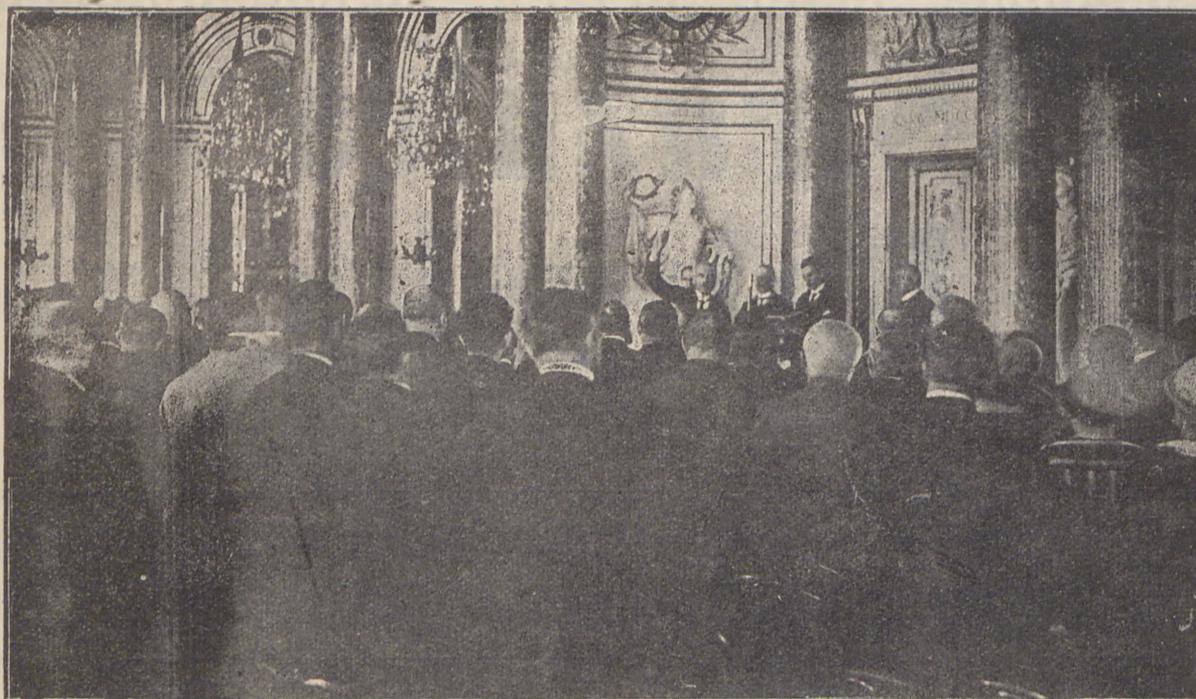
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Ogrodowa nr. 15. Otwarta od godziny 8—12 i 15—18.

TREŚĆ: Grunwald — O Grunwaldzie — Polskość na Śląsku — Proces Imci Pana Łukasza Konopki — Co każdy Wojak wiedzieć powinien — Nasze kościoły — Marynarka Polska — Sekcja miłośników wybrzeża polskiego — Święto 18 plk. ułanów — Z Teatrów Pomorskich — „Wianki“ w Toruniu — Dział urzędowy Powst. i Wojaków — Z życia Powstańców i Wojaków — Ku rozrywce — Z ruchu wydawniczego — Od Redakcji i Administracji.

Nowa Rada Ministrów.



Rząd Rzeczypospolitej Polskiej odbywa posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej. Od lewej ku prawej: min. spraw. Makowski, Marszałek Piłsudski, P. Prezydent Mościcki, premier Bartel, min. spr. wewn. Młodzianowski, min. spraw zagr. Zaleski, min. roln. Raczynski, min. oświaty Mikułowski-Pomorski, min. skarbu Klarner, min. pracy Jurkiewicz, min. robót publ. Broniewski.



Przysięga Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent Mościcki, w chwili podniesienia ręki do góry i powtarzania odczytywanej przez Marszałka Rataja roty przysięgi, w obecności Zgromadzenia Narodowego w Sali assamblowej na Zamku Królewskim.



Prezydent Mościcki podczas przeglądu kompanji honorowej.



Historyczna chwila zdania władzy.

Pełniący obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałek Rataj, przekazuje władzę nowozaprzyśięzonemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiem. — Od lewej ku prawej stoją: Marszałek Senatu Trąmpezyński, p. Prezydent Mościcki, Marszałek Rataj, Wicemarszałek Sejmu Daszyński, premier Bartel.



Przystań statków na Wiśle w Warszawie.

Poświęcenie sztandaru Tow. Powst. i Woj. w Robakowie

powiat Chelmiński.



Uczestnicy uroczystości poświęcenia sztandaru w dniu 13. czerwca br.
W pośrodku nowoposwiecony sztandar.



Delegacje Towarzystw
Powstańców i Wojaków.



Zarząd
Towarzystwa Powst. i Wojaków
w Robakowie.



Domek służby granicznej w Gardeji, pow. grudziądzki,
postawiony kosztem Wydziału Powiatowego, a służący jako kancelarję dla Posterunku Policji Państwowej
oraz Urzędu Celnego. Podobny domek znajduje się również na granicy państwowej w Zawdzie pow. gru-
dziądzki, także kosztem Wydziału Powiatowego postawiony.



Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Kartuzach.
Patronem jest ks. Lehmann, prezesem St. Karczewski i naczelnikiem
Wł. Grzonkowski. Liczba członków wynosi 50.

GRUNWALD.

W dniu 15 lipca mija 516 lat, jak wojska polsko-litewskie, pod dowództwem samego króla Władysława Jagiełły zadały śmiertelny cios Krzyżakom na polach Grunwaldu.

Nie była to walka pograniczna Polaków z Krzyżakami, lecz bój na śmierć i życie dwóch światów — słowiańskiego z germańskim.

Jak tylko istniejemy, jako państwo, bezustannie tocymy walki z Niemcami. Już Mieczysław I. miał z nimi do czynienia, lecz zajęty urządzeniem Państwa, musiał czekać, aż kraj spotężnieje. Dopiero następcą jego, Bolesław I., zwany Chrobrym, zbierający wszystkich słowian pod jeden sztandar, toczy zwycięskie walki z Niemcami. Bolesław Krzywousty pobił ich również pod Wrocławiem w 1109 r., zaścielał je trupami niemieckimi pole do tego stopnia, że ze wszystkich stron zbiegły się psy, szarpiąc zwłoki najeźdźców. Od tego czasu nazwano miejsce to „Psiem Polem“. Najeźdy i rabunki niemieckie nie ustawały. Niemcy wdzierali się w granice kraju, a jeden z książąt Piastowskich, Konrad Mazowiecki, popełniwszy błąd okropny, wprowadzając wr. 1226 niemiecki zakon Krzyżaków, osadził ich w ziemi Chełmińskiej.

Tutaj we własnym kraju wychodowaliśmy sobie śmiertelnego wroga, który zmuszony do hołdowania Polsce w przyszłości, przyczynił się do naszej zguby.

Dla zamydlenia oczu światu Krzyżacy nosili czarne krzyże na płaszczach, głosili szumne idee nawracania na wiarę Chrystusową, udawali świętoszków, a w duszy mieli nienawiść, w sercu zdradę i zemstę. Zakon ten utworzony został podczas wojen krzyżowych i miał za zadanie szerzenie wiary oraz niesienie pomocy rannym i chorym.

Krzyżacy wrócili do Europy po ukończeniu wypraw krzyżowych i na nasze nieszczęście wkrótce przybyli do Polski, mając niby bronić Mazowsza od Litwinów i Prusaków.

Bronili Krzyżacy Polski, aż luty czerwienily krwawo, że się rzeki czerwienily od krwi. Zbójckie ich postępkі wołały o pomstę do nieba. Oni wymordowali mieszkańców Gdańska, a dwa razy do roku najeżdżali na Polskę i Litwę. Z Prusakiem zaś tak pomyślnie wojowali przy pomocy napływu z Niemiec, że cały ich kraj podbili a mieszkańców bezlitośnie mordowali. Na czele zakonu stał Wielki Mistrz, rezydujący w Malborgu (Marienburg — miasto Marji).

Zaborcze plany Krzyżaków na Polakach wiodły się im dopóki naród był podzielony na liczne i drobne księstwa, których władcy wzajemnie się z sobą kłócili. Kiedy królowi Władysławowi Łokietkowi udało się złączyć w jedno państwo choć część ziemi ojczyźnej, zaprzestali przywłaszczania krzyżackie. Pobił ich pod Płowcami w 1331 roku. Za słabą była niestety wówczas Polska do zupełnego wypędzenia Krzyżaków z ziem Polski. Od Płowców upłynąć musiało jeszcze 80 lat, aby siła polska mogła stanąć do stanowczej rozprawy z Krzyżactwem.

W ciągu tych lat stały się dwa ważne wydarzenia historyczne.

Pierwszem wydarzeniem to zatwierdzenie w Statutach prawa polskiego za Kazimierza Wielkiego. Powtórę, ubył Polsce poważny wróg od wschodu — Litwa. Jadwiga, wnuczka Kazimierza Wielkiego, wyszła bowiem za księcia Litewskiego Jagiełłę, który z tego tytułu wstąpił na tron polski, jako król Władysław. Oba narody połączyły się wzajemnie; Litwa dotychczas pogañska, przyjęła wiarę Chrystusową. Połączenie Polski z Litwą nie było na rękę zakonowi Krzyżaków, któremu odpadł pozór nawracania Litwy, a właściwie doskonałe pole do robienia najazdów. To też zakon sprzeciwiał się wszelkimi siłami temu połączeniu. Zabiegi Krzyżaków wyszły jednakże na niekorzyść tylko zakonowi.

Właściwym powodem do wojny był najazd Krzyżaków na ziemię Dobrzyńską. Od 1409 roku Polska i Litwa prowadziły wojnę z Krzyżakami. Waleczono o ziemie wydarte i o dostęp do morza, odebrany przez wroga. Wojnę z 1409 r. przerwano układami pokojowymi i zawieszeniem broni.

Przygotowywano się jednakże do dalszej wojny.

Krzyżacy ściągali pod swe chorągwie zastępy rycerskie z całej Europy i najmowali tłumy żołdactwa, a we własnym kraju ćwiczyli żołnierzy, gromadzili wojsko, zapasy i uzbrajali się.

Polacy z Litwinami przygotowywali się niemniej do stanowczej z wrogami rozprawy. Uchwalono podatek wojenny i wkrótce zebrano się rycerstwo polskie, litewskie i ruskie, pomocnicze pułki Czechów, książęta mazowieccy z licznym rycerstwem, oraz Tatarzy, przyprowadzeni przez Witolda.

Dnia 30 czerwca przeprowily się połączone wojska polsko-litewskie przez Wisłę pod Czerwińskiem, za pomocą poprzednio ustawionego mostu łyżwowego i pomaszerowały na północ.

Dopiero teraz spostrzegli Krzyżacy, że z wytrawnymi wodzami sprawa, którzy idą wprost na ich stolicę. Przeprowili się więc przez Wisłę i zastąpili Polakom drogę u przeprawy na rzece Drwęcy pod Kurzętnikami. Jagiełło nie dał się jednakże w bitwę, wyminał Krzyżaków i znów poszedł prosto na Malborg. Krzyżacy ruszyli dalej zastępować im drogę. Tak oba wojska dnia 15 lipca stanęły naprzeciw siebie na polach Grunwaldzkich.

Rozpoczęła się wielka bitwa.

Wojskiem polskim dowodził miecznik krakowski Zyndram z Maszkowic, Litwinami — Witold, a naczelne dowództwo nad wszystkimi wojskami spoczywało w rękach samego króla Jagiełły. Przed walką król modlił się gorąco, a rycerstwo śpiewało pieśń „Boga-Rodzica“. Przed samą bitwą wielki mistrz krzyżacki Ulrich von Jungingen który dowodził wojskami krzyżackimi, przysłał Jagiełło dwa miecze w poradunku, szydząc z Polaków, że im nibyto broni potrzeba, i wyzywając do bitwy. Jagiełło przyjął posłów krzyżackich, mówiąc: „Mamy mieczów dosyć, ale i te się zdadzą“. Tak to dumni Krzyżacy pewni byli zwycięstwa.

Początek bitwy był dla Krzyżaków ponyslny. Gwałtownym uderzeniem zmusili Litwinów i Tatarów do ucieczki; tylko trzy rotę Smoleńszczyzan stawiły bohaterски opór. Polacy przyszli im w pomoc, lecz im również z początku się nie wiodło; poczęli się mieszać, słabnąć, i już Niemcy hymn zwycięstwa śpiewali, gdy los bitwy się odmienił.

Ostatni hufiec „gości zaciężnych“ (Czechów) pospieszył na pomoc rycerstwu polskiemu, które teraz rzuciło się na Niemców, szerząc śmierć w szeregiach krzyżackich. Nadbiegli wracający z ucieczki Litwini i Tatarzy i, nacierając z boków, spędzili Niemców w jedną kupę pomiędzy Grunwaldem a Tannenbergiem.

Zacząła się wówczas mordercza walka. Gęsto padały trupy niemieckie, i wkrótce całe pole bitwy było nimi zasłane. Poległ sam wielki mistrz Ulrich von Jungingen, 40 000 żołnierza wzięto w niewolę, zdobyto 51 chorągwi i cały obóz nieprzyjacielski ze wszystkimi bogactwami. Zwycięstwo było świetne.

Ceniąc męstwo i nieprzyjaciela, kazał król poległemu wielkiemu mistrzowi Krzyżaków sprawić wspaniałą pogrzeb. Chorągwie zaś zdobyte zawieszono na wieczną pamiątkę w katedrze krakowskiej.

Pamiętne to zwycięstwo okryło nieśmiertelną chwałą Polskę, Litwę i Ruś. R. S. B.



O GRUNWALDZIE.

*Już do Grunwaldu wojsko się zbliżało,
Kiedy przed królem mąż krzyżacki staje.
Trzymał dwa miecze, z postacią zuchwałą:
„Mistrz mój — zawolał — teć orężę daj
Dla lepszej w walce dzisiejszej usługi;
Ten miecz dla ciebie, dla Witolda drugi.“*

*„Mam mieczów dosyć; lecz i te się zdadzą
Na karki dumnych“ — Jagiello odpowie.
Tu wzniołszy oczy. „O Najwyższa Władzo:
Boże co dierzysz w rękę ludów zdrowie,
Błogosław słusznym boju wojownikom,
Daj nam zwycięstwo, zgubę najeźdźnikom.“*

*I już na konia cisawego wsiada,
Dobry miecz i zniża przyłbice;
Wojsko, nim trąba walkę zapowiada,
Zacząło śpiewać pieśń Bogu-Rodzice.
Huknęły kotły, dźwięk zaszczęknął broni
I ziemia drżała pod tętentem koni.*

*Jak czarne chmury, pędzone wiatrami,
Gdy z srogim grzmiotem uderzą o siebie,
Tak hufce polskie z Krzyżaków rotami
Zwarły się trzaskiem w tej ciężkiej potrzebie.
Wre krwawa bitwa, a zawsze na przedzie
Król swych Polaków, Witold Litwę wiezie.*

*Złamani ze wszęch stron nieprzyjaciele
Z zwyciężskim wojskiem nie walczyli więcej.
Poległ mistrz wielki na rycerstwa czele,
Poległo Niemców sześćdziesiąt tysięcy.
Uszły przed mieczem szczątki rozproszone,
W lasach i bagnach znalazły ochronę.*

*Po bitwie, pierwsi z wodzów znakomitych
Przyszli, rzucając pod królewskie nogi
Pięćdziesiąt jedną chorągwi zdobytych...
Za nimi widok przybliżył się srogi:
Na czarnym wozie powoli wiedzione,
Wielkiego mistrza zwłoki krwią zbroczone.*

*Król, patrząc na tak ciężką losów zmianę,
Zapłakał rzewnie: „Zgon — rzekł — tego męża
Zagładza pamięć na krzywdy zadane;
Winien czcić męstwo ten, który zwycięża,
Niech ten, co walczył i mężnie, i długo,
Ostatnią będzie uczczony posługą.*

*Te zaś chorągwie, te zbroje zwleczone
W triumfie nieście! Niech w państwa stolicy
W świętym przybytku będą zawieszzone;
Niech na ich widok zadrżą holdownicy.
Szczernią je wieki, zaginą ich szczątki,
Lecz nie nie zglądzi dnia tego pamiątki.“*

J. U. Niemcewicz.



Polskość na Śląsku w szeregu wieków.*)

W zaraniu dziejów polskich, w epoce Piastów, Śląsk jest składową częścią ziemi polskiej i państwa polskiego, tak samo jak inne dzielnice: Wielkopolska, Małopolska, Mazowsze, Kujawy. Niema pod tym względem żadnych różnic, ani plemiennych, ani w ustroju społeczeństwa.

Związana geograficznie z Polską ziemia Śląska, wiąże się z nią za Piastów jaknajściślej swymi dziejowymi kolejami. Tutaj rozgrywają się doniosłe momenta historii polskiej w średniowieczu. Katedra biskupia w Wrocławiu została ufundowana jednocześnie z katedrą na Wawelu w dni pamiętnej wiosny tysiącznego roku, podczas pielgrzymki Ottona III do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Obie weszły w skład polskiej prowincji kościelnej. W epoce Bolesławów krwawe boje piastowskiej Polski z walącym się od zachodu światem germańskim, nieraz rozstrzygają się właśnie na Śląsku. Za Chrobrego broniła się załoga Niemczy (Nimptsch), za Krzywoustego zasłynęła obrona Głogowa. Walki te dwóch światów, polskiego i niemieckiego na ziemi śląskiej toczono, ujęła tradycja w objęcia legendy związanej z miejscowością Psiepole (Hundsfeld) pod Wrocławiem. Wreszcie w XIII wieku, gdy fala tatarsko-mongolskiego najazdu groziła całej Europie zniszczeniu kultury, i polskie rycerstwo walczyło w obronie nie tylko swojej, ale także chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej podjęło, rozstrzygająca bitwa stoczona została na ziemi śląskiej, pod Lignicą. Lecz nie tylko wspomnienia rycerskich czynów wiążą z piastowską Polską. Wspólne węzły były także w innych dziedzinach. W tradycji polskich dziejów pozostawała niezwykła, potężna indywidualność Piotra Dunina, fundatora kilkudziesięciu kościołów. Jest on jakby uosobieniem stylu romańskiego: legendowym budowniczym kościołów z kamienia. Otóż ów Piotr Dunin, a właściwie Piotr syn Włosta był polskim rycerzem, którego posiadłości ciągnęły się u stóp Góry Sobockiej (Zobtenberg) na Śląsku.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego, w dzielnicowej dobie dziejów polskich, Śląsk znajduje się w posiadaniu potomków Władysława II, dzieląc się na coraz większą liczbę coraz mniejszych terytorjalnych księstw dzielnicowych. Ale związek państwowy z Polską trwa i wtedy bez przerwy. Owszem, myśl polityczna zjednoczenia polskiej państwowości, program politycznego zalenia rozbitych dzielnic, idea restauracji majestatu pierwszych Bolesławów świtają przedewszystkiem na Śląsku w wieku XIII. Książęta Wrocławscy Henryk Brodaty i Henryk Probus w całej swej polityce konsekwentnie dążą do urzeczywistnienia tej myśli. Jednakże wykonanie całego programu nie było danem Piastom, panującym nad Odrą. Wykonał go dopiero w stuleciu następnym Władysław Łokietek Kujawski. Wkrótce potem za Kazimierza Wielkiego następuje katastrofa w historii

śląskopolskich stosunków. Rozdrobnione księstwa śląskie zrywają polityczny związek z koroną polską, składając hołd monarchji czeskiej, aby wraz z nią w XVI wieku przejść w sferę panowania Habsburgów i Austrii.

Lecz polityczne stosunki Śląska z Polską nie odrazu uległy bezwzględniemu zerwaniu. Przedewszystkiem diecezja wrocławska nie weszła w stosunki kościelne z katedrą praską i długi czas stosowała wciąż w jedności z prowincją kościelną gnieźnieńską. Co więcej, południowo-wschodnia część Górnego Śląska, a mianowicie okolica Bytomia bez przerwy należała do diecezji krakowskiej. Na odwrót biskup wrocławski rozciągnął swoją władzę nad powiatem ostrzeszowskim województwa sieradzkiego. Mowa polska długo jeszcze panuje wśród Piastów śląskich. W końcu XV stulecia Mikołaj II, książę Opolski, był tak dalece Polakiem, że gdy mu wyrok śmierci wydany przed zjazd książąt śląskich odczytano, okazało się, iż po niemiecku wcale nie rozumiał. W wieku XVII w początkach wojny trzydziestoletniej, która tyle kłopotów nabawiła dom Habsburgów, budzi się na chwilę w Polsce myśl rewindykacji Śląska. Wyraził ją Zygmunt III, ale do wykonania nie przystąpił. Myśl sama w dawnej Polsce zgasła. Nie podjął jej Jan Sobieski pomimo bardzo sprzyjającej koniunktury politycznej. Na wyprawę wiedeńską szedł na czele wojska polskiego przez Śląsk Górny, ale myśli, która zabłysła w umyśle Zygmunta, już nie wypowiedział.

W epoce pierwszych Piastów ludność Śląska była wyłącznie i w całości swej polską. Polskimi były wszystkie nazwy miejscowości. I dzisiaj jeszcze, w niemieckiej, zepsutej formie wielu osad zupełnie niemieckich można rozpoznać pierwotny rdzeń nazwy polskiej. Pierwsza obca kolonizacja zjawiała się na Śląsku dopiero w wieku XII. Była to kolonizacja francuska. W Wrocławiu kościół św. Maurycego miał kler francuski. Francuską ulicą zwała się położona w pobliżu, dzisiejsza ulica Klasztorna. W XIII stuleciu w okolicach Olawy i Namysłowa były wsie francuskie. Ale cała ta kolonizacja trwała krótko i była bez znaczenia. Natomiast w tym samym wieku zezęła się inna kolonizacja, potężna swą ilością i siłą, w skutkach swych dla narodu polskiego groźna i katastrofalna. Był to kolonizacja niemiecka.

Ogarniała ona miasta, sięgała do warstwy wyższej szlachty, zalewała całe okolice, powodując niemieczenie miejscowej ludności w otoczeniu nowych kolonij. Po przejściu Śląska pod lenne zwierzchnictwo Czech; a wreszcie pod panowanie Habsburgów, fala germanizacji wzmagająca się coraz szerzej. Ulegał jej patrycjat miejski, ulegała wyższa szlachta. Dawne rycerstwo z czasów Piastowskich, stara szlachta śląska zniemczała zupełnie, potomkowie jej zostali później pruskimi junkrami. Dzisiejsi von Reinersdorff niedawno jeszcze nosili rodowe nazwisko Paczeńskich z Tenczyna. W junkierskiej rodzinie von Pogrell ktoby się domyślił potomków starego polskiego rodu panów z Pogorzeli w Księstwie brzeskim.

W XVII stuleciu na całym dolnym Śląsku, a więc w dzisiejszych obwodach rządowych wrocław-

*) W dniu 20. czerwca 1922 r. wojsko polskie pod wodzą generała Szeptyckiego wkroczyło na Śląsk, wobec czego w czwartą rocznicę historycznego faktu drukujemy niniejszy artykuł Alfonsa Parzewskiego, zaczerpnięty z „Rocznik Narodowych” Marji Bogusławskiej.

Redakcja „Strażnicy Bałtyckiej“.

skim i lignickim, było bardzo dużo polskości. Nawet na północ stąd, w Żelochowie (Zülichau), w dzisiejszym obwodzie frankfurskim, za czasów naszego Zygmunta III, odbywały się polskie ewangelickie nabożeństwa. W Wrocławiu przy kościołach św. Elżbiety i Marji Magdaleny byli polscy diakoni. Że katolickie kazania bywały w polskim języku, nie ulega wątpliwości, bo są takie i dzisiaj w kościele św. Krzyża w klasztorze Cystersek w Trzebnicy, fundacji św. Jadwigi, mniszki pochodziły przeważnie z Polski.

Otóż po traktacie westfalskim wydany został rozkaz rządu cesarskiego, zakazujący przyjmowania Polek do nowicjatu. Na zachód od Wrocławia, w stronę gór, polski język trzymał się w owym czasie w okolicy Strzeliny (Strehlen) i Ziembicy (Münsterberg), a więc w stronach, w których dzisiaj nie ma go ani śladu. Wogóle dopóki Śląsk był w związku z Austrią pod rządami Habsburgów, germanizacja postępowała bardzo powoli. W połowie XVIII stulecia za Fryderyka W. cały Śląsk z wyjątkiem księstwa Gieczyńskiego na południu został zawojowany przez Prusy. Natychmiast nastąpiła planowa, systematycznie prowadzona akcja państwowej germanizacji. Założono liczne kolonie niemieckie, zwłaszcza na Górnym Śląsku. Ustalono, że żaden kleryk nie może otrzymać święceń duchownych, o ile nie włada językiem niemieckim. Współcześnie wydano rozkaz, że żaden włościanin nie może być dopuszczony do dziedziczenia gospodarstwa, nawet do zawarcia ślubów małżeńskich, o ile nie zda egzaminu ze znajomości języka niemieckiego. Cała sieć planowej organizacji szkolnictwa elementarnego miała na celu przedewszystkiem rozszerzania niemieckości. Zmniejszono stopniowo, a potem kasowano nabożeństwa polskie. Rząd, szkoła, kościół, a następnie w XIX wieku powszechna służba wojskowa pracowały zgodnie nad tępieniem języka polskiego.

Z tem wszystkiem na Śląsku Górnym narodowość polska trzymała się bardzo spokojnie. Slabiej, ale jeszcze czas pewien utrzymywała się na znacznych terenach północnego Śląska; jednak w Księstwie Głogochwskim były jeszcze polskie wsie, w pierwszej połowie XIX stulecia. W pierwszych latach tegoż wieku, pani v. Stein, przyjaciółka Goethego, przebywając w gościnie w Strachowicach (Strachwitz) na zachód od Wrocławia słyszała polskie piosenki dziewcząt wiejskich na polu, o czem z wkielkiem zdziwieniem pisała do żony Schillera Wrocław w owym czasie był otoczony dookoła wieńcem wsi polskich. Jeszcze około r. 1840 w targowe dni na Nowym Rynku (Neumarkt) słychać było mowę polską. Dawnio jeszcze Wrocławianie

mieszkańców wsi poza lasami ku Oliwie położonych nazywali Zalesiakami i uważali ich za Polaków. W wschodniej połaci Śląska ku północy, ponad granicą poznańską, w pierwszej połowie zeszłego stulecia było jeszcze dużo wsi polskich. Gdyby w Polsce zainteresowano się tą kresową ludnością, gdyby jej okazano w swoim czasie duchową pomoc i opiekę, granice nasze na średnim a może nawet na dolnym Śląsku wyglądałyby inaczej. Niestety zrozumienie spraw kresowych, mianowicie, gdy szło o ludność ewangelicką, nie było. Nastąpiło znaczne zwięźenie polskiego językowego obszaru. Tylko na Górnym Śląsku, posuwanie się językowej linii niemieckiej ustalo oddawna. Na Śląsku średnim w dziewiątym dziesiątku ubiegłego stulecia, w niektórych wioskach widziało się tragedję zamierania narodowości, ale duży jeszcze obszar ziemi w obwodzie wrocławskim był polskim i pozostał nim dzisiaj.

Były i są wsie, w których starzy ludzie nie rozumieli po niemiecku, a małe dzieci mówiły i mówią doskonale w starym języku ojców. Polskimi tutaj są dzisiaj powiat brzeski na prawym brzegu Odry, południowe wsie powiatu olawskiego, skrawki oleśnickiego, w przeważnej większości swej powiaty namysłowski (Namslau), i sycowski (Gros Wartenberg). W samym Wrocławiu jest dużo bardzo Polaków, z pewnością więcej aniżeli Litwinów w Wilnie. Polacy do starego Piastowskiego grodu mogą mieć sprawiedliwsze aspiracje od tych, które Litwini z Taryby roszcza sobie do Wilna. Wogóle zaś, gdy mowa o językowych terytorjach i granicach narodowościowych na zachodzie, pamiętać należy, że statystyka pruska pod tym względem była zawsze sztucznie na niekorzyść polską układana.

Takimi są koleje polskości i polskiego stanu posiadania na Śląsku. Gdy trzy państwa rozbiorowe zostały zwyciężone, Polska mogła oczekiwać i oczekiwała stanowczych decyzji. Tymczasem, traktat wersalski uchwalił wątle i połowicznie orzeczenia. Śląsk Górny, poddany został eksperymentom plebisycytowym. Polski Śląsk średni podzielono na trzy odrębnie traktowane części. Ale przeważna większość tego terytorjum, podobnie jak znaczne polskie tereny na zachodzie w Poznańskim i na Pomorzu, ententa pozostawia przy Prusach, skazując ich mieszkańców na dalsze i pewnie gorsze jeszcze wynarodowianie. Wobec ujemnych i niekorzystnych w sprawie śląskiej postanowień traktatu wersalskiego obowiązkiem jest narodu polskiego stać czujnie, energicznie i wytrwale na straży, aby stare Piastów dziedzictwo, cały Śląsk polski mógł być i był dla narodu naszego, a swojej macierzy odwiecznej odzyskany.

GRZECH ZIÓŁKO.

2) Proces Imci Pana Łukasza Konopki.

Około godziny dziesiątej rano Rychnowo zajęte przez wojska Konopkowe. Ani wejść, ani wyjść było można. Obóz rozłożono na pobliskim cmentarzu. Ze strony Torunia okopywano się rowami i szanćami. W kilku godzinach Rychnowo zostało zamienione z spokojnej wsi na ruchliwy

obóz warowny. — Potem zabrano się do uczy Pękały becze — lała się wódka i wino — radosne śmiechy i piosenki nie ustawały. — Wtem rozległ się krzyk; „Toruniacy idą!” —

Uczujący zanim zdążyli rozejrzeć się w sytuacji — wojska toruńskie podchodziły tuż pod wioskę.

Rzuciwszy puławy, siedli na koń i pod wodzą Wojciecha Konopki rzucili się na nieprzyjaciela... Dano ognia — — —

Toruniacy odpowiedzieli gęstym gradem kul. Wojciech, celnym strzałem śmiertelnie raniony, spadł z konia. Reszta w popłochu rzuciła się do ucieczki.

Wojska toruńskie skierowały teraz centralny atak na browar, jakby fort konopkowski. Przekroczyły rowy, wał i jeły rzucać granaty.

Tchórzliwi obrońcy browaru pierzchli. Dwór opustoszał, Łukasz Konopka salwował się ucieczką, pozostawiając łasce losu żonę i siostrę.

Po bitwie rychnowskiej nastąpiła walka na pióra między obiema partjami.

Już na trzeci dzień po wypędzeniu Konopki z Rychnowa wydała Rada ulotne pismo, krótko ilustrujące przebieg procesu.

Konopka na to odpowiedział ogłoszeniem w Poznaniu przez prawnikę skomponowanem i masowo nałożonem. Postarał się w niem przedstawić zajście rychnowskie w formie okropnej i niesłychanej tragedji. Nie zawahał się przed stekiem obrzydliwych kłamstw i niedorzecznych wywodów. Przekonywał, że brat jego Wojciech wyjeżdżał z wioski, by z Toruńczykami pertraktować — a ci parlamentarjuszka podstępnie zabili. Dalej opowiada, że żołnierze żonę jego znieważali słownie i czynnie, tak że z wycięczenia blisko była poniosła śmierć. Toruńczyków przedstawił jako krwiożerczych bandytów, dopuszczających się najhaniebniejszych czynów. Oprócz tego wini ich o zrabowanie mu wozów, broni i pieniędzy, mimo, że 22. sierpnia otrzymał w Kowalewie dokument zapewniający mu zwrot wszystkiego, co żołnierze w Rychnowie zrabowali.

Na to Rada toruńska poczyniła kroki energiczniejsze.

W związku z miastami, Gdańskiem i Elblągiem wystosowno pismo do króla z prośbą o wkroczenie w sprawę Konopki. Należy się obawiać, pisano, że gdy proces w ten sposób dalej się toczyć będzie, Toruń znany z wierności i... niefortunnych rozruchów popadnie w ostateczną ruinę. J. Król. Mość niech uchroni Gród Kopernika przed prześladowaniem złych ludzi i zapewni mu spokojny rozwój handlu i gospodarki. —

Na to król polecił Trybunałowi proces zlikwidować — i Konopkę zawezwać przed Sąd za występki w pięciu wypadkach:

- 1) że nie odwołał się do odpowiednich sądów,
- 2) bezprawnie używał stroju gwardji król.,
- 3) jako homo privatus zasłaniał się wojskiem,
- 4) zakłócał spokój publiczny,
- 5) dopuścił się ulicznego rabusiostwa.

Te występki umyślnie były podkreślone, by postraszyć Konopkę i tem wreszcie zakończyć przewlekły proces.

On tymczasem po wypadkach rychnowskich przeszedł pod Czarnowem Wisłę i złożył w sądzie inowrocławskim protest przeciwko gwałtom Toruńczyków.

W październiku zjawił się znowu w okolicy Torunia i kaptował sympatyków. Niebawem napadł z 30-tu ludźmi na plebanję ks. prob. Pieńkowskiego w Wielkołące i chciał go zabrać do niewoli. Lecz sztuczka się nie udała, gdyż właśnie wówczas ks. prob. był poza domem. (Cel napadu dotąd nie wyjaśniony.)

Kiedy indziej znowu zatrzymywał Imię Pan Toruńczyków wracających z Kiełbasińskiego jarmarku, zabierał towar i groził śmiercią.

Napady powtarzały się dość często i wzbudzały terror niemały. Lecz nie długo to trwało.

Konopka przestraszony ostrem wystąpieniem rządu poddał się dobrowolnie sądom asesorskim.

W Gdańsku tę wieść przyjęto z takim zadowolaniem, że magistrat tamtejszy wysłał Toruniowi gratulację.

Śladem Gdańska poszły i inne miasta pomorskie. Lecz nie zbywało też na takich, którzy żądali wynagrodzenia za swą usłużność.

Wiceinstygator Grodzicki np. przedstawił swe zasługi w świetle ogromnego dobrodziejstwa i wzajemian zato zażądał od Torunia odszkodowania.

Rada uchwaliła wysłać mu 50 guldenów. Lecz ten sumę zwrócił z dopiskiem, iż jego starania więcej warte i dziwi się, że Toruń śmiał mu przesłać taki „napiwkowy weksel“.

— Radość Torunia była krótkotrwała. Za ledwie upłynęło kilka miesięcy Konopka zwrócił się znowu do Piotrkowa. Zapomniał już teraz o swych 1000 dukatach i jedynie wysuwał sprawę rychnowską. Do tego przyłączyła się Barbara Konopczyna, wdowa po Wojciechu ze skargą o morderstwo dokonane na jej małżonku.

Toruń został zawezwany na rozprawę doniesieniem Orłowskiego: „Z największym bólem w sercu donoszę W. P. Dobrodziejowi, że znowu ta niespokojna głowa Pieniacz Konopka wydał pozew do Trybunału“.

— Ponieważ Konopka się na rozprawę nie stawił, wydano na niego wyrok zaoczny jako na głównego włamywacza, skazując na 1 rok i 6 miesięcy więzienia w warszawskiej wieży zamkowej — a po wyjściu z niej, zapłacenie grzywny 2000 mk. polskich, oraz na ponoszenie kosztów procesu, w przeciwnym razie podlega banicji: Na tę samą karę zasądzono Orłowskiego. Tak wreszcie po 3 letnich daremnych wysiłkach proces skierowano na właściwe tory. Król i cały aparat rządowy musieli czynić zabiegi, by Toruń wygrał proces.

Konopka ukarany — do wyższej instancji odwołać się nie mógł, bo jej nie było. Zatem sprawa zdawała się dobiegać końca. Lecz rzecz najgorsza iż wówczas w Polsce brakowało tej władzy, która by wyrok wykonała...

Niespodziewany zjawił się Konopka w Warszawie. Podczas audjencji u kanclerza biadał nad swoim losem nad swą ogromną stratą. Lecz gdy usłyszał, że król ubolewając nad tym smutnym zatargiem — lzy wylewał — przyrzekł poprawę.

Tak jak dzisiaj przyrzekł, tak jutro hardzie oświadczył, iż zażąda od Torunia zadośćuczynienia — a choćby do tego 1000 kozaków miał sprowadzić. -- Natychmiast też wyjechał do Piotrkowa, by sobie tam płaczem i lamentami zjednać nowych przyjaciół.

Kanclerz tymczasem wysłał staroście w Nakle Marcinowi Siedleskiemu rozkaz zajęcia majątków Konopki. — Ostrze skierowane przeciw Toruniowi obróciło się teraz na osobę Imci Pana Łukasza. Starosta nie namyślając się długo zabrał się do okupacji Gronówka. Lecz tam spotkał się z oporem szlachcica Jana Oski, który zaprotestował: „Bronię tej egzekucji, bo tu J. M. Panowie Konopkowie, ani się znajdują, ani też żadnej posesji w sprawie do tych dóbr nie mają“.

Starosta udał się po Dalekie, własność Barbarbary Konopczyny. Lecz i tam spotkał się z protestem.

Po tych nieudanych próbach zaniechał dalszej egzekucji i wykonania banicji, bo Konopka znowu się poddał egzekucji sądom asesorskim.

Wrócił do Warszawy i 23 grudnia 1743 stanął do rozprawy.

Prawnicy zastępcy Torunia żądali wykonania wyroku. A adwokaci Konopki proponowali wysłać do Rychnowa komisję celem przesłuchania naocznych świadków. Sąd asesorski zgodził się na ostatnie. Jako komisja wyjechali: Gnieźnieński kanonik Hewel, kasztelan z Brześcia, Moszczeński i trybun z Rawy, Walicki.

Dnia 21 kwietnia 1744 przesłuchy się skończyły — i to, pomyślnie dla Torunia.

Teraz Konopka znowu się udał do Trybunału Piotrkowskiego, w skutek czego Toruń otrzymał 5 maja dwa wezwania, Łukasza i Barbary Konopków. — Znowu miasto musiało nie mało starań dołożyć, by uniemożliwić wyrok Trybunału.

Wszyscy wielcy, i kardynał krakowski — Biskup poznański, palatyn Mazowska, Poniatowski, wszyscy okazywali miastu wiele przychylności i przyszykeli pomoc.

Znowu niespodzianie zjawił się Konopka w Warszawie, Trybunał Piotrkowski odrzucił jego sprawę, więc szukał łaski u kanclerza, lecz spotkał się u niego z wielką nieprzychylnością.

Szlachcic w swoim uporze odrzucił na stronę sprawy niebardzo dla niego przychylnie i na nowo zaczął się dopominać swych 1000 guldenów, nową skargę wniósł pod Sąd Ławniczy w Toruniu.

Skargę odrzucono, gdyż Konopka nie mógł dowieść prawdziwość swego rewersu.

Wobec tego zdawało się znowu, że już koniec tej przewlekłej sprawy. Nie, — w następnych latach udawał się szlachcic od sądu do sądu, ale tempo procesu już było coraz spokojniejsze.

Trybunał Piotrkowski przyjął w r. 1745 skargę Konopki i wydał korzystny dla niego wyrok.

Teraz jednak palatyn usłuchał zakazu króla i zaniechał pomocy — a Konopka jął na własną rękę wynagradzać sobie krzywdę na towarach sklepów toruńskich, — tak że dopiero Król go zmusił do zaniechania tego proceduru.

Sprawę wreszcie umorzono zupełnie, chociaż bez wyroku

Aż dopiero po 8-miu latach, w roku 1755 Konopka i jego szwagierka wznowili żądania. Trybunał Piotrk. przekazał skargę do Sądu Asesorskiego i tam dopiero 13 stycznia 1757 wydano decydujący wyrok z oświadczeniem że Konopka jest bądź co bądź winny inwazyj, kradzieży ulicznych itp., lecz to wyrównują gwałty dokonane przez żołnierzy toruńskich.

Miasto natomiast ponosi winę zabicia Wojciecha Konopki i musi zapłacić wdowie jako odszkodowanie 8000 gulden polskich.

Ostatnia to była rozprawa i ostatni wyrok rozwlekłego procesu. —

Rada miasta wypłaciła Barbarze Konopczynie przepisaną sumę. Zaś Łukasz Konopka zmarł w r. 1757 z wycieńczenia i zmartwienia. Skończyło się życie wietrzyciela, upartego szlachcica — a zarazem z niem skończył się smutny, ale prawdziwy dla Torunia okres pierwszej połowy XVIII wieku.

Koniec.

Co każdy Wojak wiedzieć powinien.

Ciało czyli organizm ludzki składa się z wielu różnych części, z których każda ma swoje przeznaczenie, swoją funkcję do spełnienia i dopiero zespolenie w jedną całość, skoordynowanie tych wszystkich funkcji daje w rezultacie harmonijną całość i pozwala organizmowi ludzkiemu spełniać swoje przeznaczenie, pozwala rozwijać i żyć normalnie.

Niechaj natomiast chociaż jeden najmniejszy nawet organ ciała ludzkiego odwóci posłuszeństwa i przestanie prawidłowo funkcjonować, już cały organizm uważamy za chory, leczymy go, usuwamy przyczynę złego i staramy się przywrócić w organizmie stan normalny, zdrowy. Najważniejszym organem ciała ludzkiego jest głowa, gdzie koncentruje się myśl, skąd idzie rozkaz do innych organów, rozkaz działania. I dlatego, gdy władze umysłowe człowieka nawet napozór fizycznie silnego i rozwiniętego funkcjonują słabo, taki organizm nie żyje tylko wegetuje.

Zupełne podobieństwo do organizmu ludzkiego stanowi organizm społeczny czy państwowy.

Wtenczas społeczeństwo jest zdrowe i zdolne do życia, gdy wszystkie jego warstwy i części są zdrowe i zdolne do życia. Niechaj choć najmniejsza część organizmu społecznego przestanie

swę funkcje spełniać, zaraz to się zemści na całości. Jeśli do organizmu ludzkiego trafi obce ciało, już taki organizm zostanie skazany na zaburzenia, znacznie wysilać się, aby to obce ciało ze siebie usunąć, pozbyć się go. Ileż to razy każdy z nas w codziennym życiu ten fakt obserwuje! Niech w palec wejdzie najdrobniejsza drzazga, zaraz palec się zaczerwieni, opuchnie, ropieje i razem z ropą stara się wyrzucić ze siebie to obce ciało tę drzazgę, a gdy tego dokona, znów się uspokoi, zagoi, znów wróci do stanu normalnego.

To samo zjawisko daje się zauważyć i w życiu organizmu społecznego. Jeśli naród jest jednolity wtenczas jest to organizm zdrowy, normalnie się rozwija, żyje spokojnie i szczęśliwie i każdej cząstce tego organizmu jest dobrze. Niechaj jednak w taki jednolity naród weisną się elementy obce z odmiennymi dążeniami i cechami życiowymi, odmiennymi idealami i wierzeniami, zaraz rozpoczyna się walka macierzystego organizmu z intruzami i taki naród staje się podobnym do organizmu, który ropieje, starając się w ten sposób usunąć dokuczające obce ciało, albo go pochłoniąć czyli asymilować, wessać w siebie, roztopić w sobie. Polska od zarania swych dziejów toczy

ła wciąż walki o swą egzystencję: raz zwyciężyła, to bywała pokonywana, znów zwyciężyła. Narodowy nasz organizm nieraz bywał zatruty przez całe masy obcych elementów, które wskutek tych walk trafiały do niego. Ileż to Turków, Tatarów, Ormian, Litwinów, Białorusinów i innych obcych narodowości pozostało w Polsce w wyniku tych walk dawnych? Lecz potrochu nasz silny organizm narodowy wessal w siebie te obce cząstki asymilował i dziś nawet mało kto wie u nas, że np. w Wileńszczyźnie lub Białorusi są całe wsie i zaścianki, składające się wyłącznie z potomków tych właśnie przybyszów, lecz przybyszów, którzy roztopili się w polskim morzu, którzy mają z nami obecnie wspólny język, często wspólną religję, wspólne ideały i cele, a więc te narody się zupełnie asymilowały, zlały z nami w jedną całość. We Lwowie i jego okolicach iluż to mamy potomków dawnych kuneów ormiańskich? A są to dzisiaj najlepsi patrioci polscy, najdzielniejsi nasi obywatele! W dawnej Polsce mieliśmy dwa stany: szlachecki i włościański. Mieszczanstwo stanowili Niemcy. A dziś co się z temi Niemcami stało, gdzie się podzieli? Też wszyscy utonęli w naszym polskim morzu, roztopili się w masie narodu polskiego i tylko nazwiska niemieckie wskazują na ich ongiś niemieckie pochodzenie, zaś dusza i myślami są najszerzej z polskimi. Z tego wynika, że i tych Niemców, których obecnie mamy pośród siebie z czasem bezwarunkowo asymilujemy, t. j. wessimy w siebie, spolszczymy i za jakąś setkę lat najdalej ślad po nich zaginie i w ten sposób raz jeszcze rozwieje się legenda o rzekomej wyższości kulturalnej Niemców. Nie myśmy się dawniej zniemezyli, a oni spolszczyli, nie my ich, a oni naszą przejęli kulturę, przejęli nasze zwyczaje i obyczaje. Z chwilą zatem pochlonecia przez nas wspomnianych wyżej narodowości obcych organizm narodowy nasz powrócił do normalnego życia. Lecz, niestety, nie zupełnie, bo oprócz wspomnianych już narodów obcych do Polski wcisnął się jeszcze jeden naród, jeszcze jedno obce ciało, które do dziś powoduje zaburzenia w naszym życiu, powoduje ciągłe ropienie, przybierające obecnie wielkie rozmiary i zagrażające wprost naszą zgubą. Tym obcym narodem są Żydzi! Skąd oni się u nas wzięli? Żydostwo od dawien dawna było plagą różnych narodów. Już w starożytnym Egipcie doprowadzili do tego, że ich wszystkich stamtąd wygnano. Następnie zdeprowowali i doprowadzili do upadku cały szereg państw starożytnych z Rzymem na czele. Przenieśli się potem do Hiszpanji, skąd w III wieku po Chrystusie znów zostali gremjalnie wypędzeni przez naród doprowadzony do rozpaczki ich ni-

szczycielską robotą. I od tej chwili zaczęli się rozpowszechniać w różnych państwach europejskich. Gdzie ich nie znano, a zwłaszcza ich zgubnego wpływu na rdzenną ludność, tam przyjmowano ich gościnnie. W krótkiej jednak orjentowano się jaką masą zła Żydzi przynoszą ze sobą jak przyczyniają się do ruiny tych narodów, które ich przyjęły; wtenczas następowala reakcja, która kończyła się najczęściej masowymi pogromami, prześladowaniem i wypędzeniem tej plagi egipskiej.

W czasie takich prześladowań Żydów w krajach niemieckich w XIV wieku duża część ich znalazła przytułek i schronienie u nas w Polsce i od tego czasu zaczyna się nasza niedola. Wszyscy wielcy myśliciele nasi nie wyłączając Staszica, którego pamięć niedawno obchodziliśmy, zwracali narodowi uwagę na straszne niebezpieczeństwo żydowskie, na zgubny ich wpływ na naród polski, na niszczyielską robotę. Jednak my zamalo zwracaliśmy i dziś jeszcze zwracamy uwagi na te przestrogi i dlatego tak ciężko pokutujemy. Przypatrzmy się choć pobieżnie co robią, jak postępują i do czego zmierzają Żydzi u nas? Nim odpowiem na te pytania proszę się zastanowić nad tem, dlaczego wtenczas, gdy cały szereg innych napływowych narodowości, jak Tatarzy, Ormianie, Litwini, Niemcy i wiele innych, które z nami współżyły, rostopiły się w polskim morzu, zniknęły, wessały się w nasz naród i stanowią z nami jedną całość, Żydzi, natomiast chociaż wcześniej od tamtych wśród nas zamieszkali, jednak nie dali się zasymilować, wynarodowić, nie przejęli ani naszego sposobu myślenia, ani dążeń, a do dnia dzisiejszego, poza nielicznymi wyjątkami, pozostali taką samą jak dawniej masą odrębną, nam obcą, wrogą i w dodatku niewdzięczną, bo czechającą na naszą zgubę, jakkolwiek u nas znaleźli schronienie, jakkolwiek my uratowaliśmy ich od zagłady w czasie prześladowań i mordów w innych krajach. Dlaczego tak jest? Dlatego, że oni przybyli do nas z myślą, aby nas z czasem zgubić, opanować Polskę, zepchnąć nas na ostatni plan, zagarnąć władzę i bogactwa t. j. przyšli do nas z tą myślą z jaką przychodzili do innych narodów jak to już dawniej wszędzie czynili. Ale gdzieindziej się poznano na ich dążeniach i wypędzono z kraju, u nas natomiast, my sami poniekąd dopomagamy żydostwu osiągnąć cel przez nich zamierzany.

Jakież drogi prowadzą Żydów do upatrzonogo celu? Drogi dobrze wypróbowane gdzieindziej, a więc pewne i nieomyłne: zniszczenie narodu moralne i zniszczenie fizyczne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Inż. K. Domański.

Grudziądz, 25. czerwca 1926 r.

TAD. Z-SKI.

Nasze kościoły.

Okonin.

Oddalona 12 kilometrów od Grudziądza, przy głównym trakcie do Radzyna, znajduje się zamożna wieś Okonin, zamieszkała prawie wyłącznie przez ludność polską, licząca blisko 1000 mieszkańców.

Prócz większej szkoły i wszelkich urzędów gminnych i policyjnych posiada Okonin cenny zabytek historyczny, mianowicie kościół parafjalny. Kościół w Okoninie gotycki jednonawowy z wieżą po lewej stronie prezbiterjum nad zakrystją (dawniejszą

gdyż obecnie dobudowano po prawej stronie nową zakrystję), zbudowany został około 1320 roku. Najwspanialszym upiększeniem kościoła są przyczółki schodkowe. Po zniszczeniu przez Szwedów zastał kościół w 1640 r. przez starostę Jana Działyńskiego z Pokrzywna odnowiony, który darował także kościołowi ładną monstrancję, oraz sprawił pięknie rzeźbioną ambonę. Zdobią ją rzeźby, przedstawiające Chrystusa, apostołów, oraz 7 głów o polskim typie, prawdopodobnie członków rodziny fundatora. Tabernakulum barokowe, odnowione staraniem ks. proboszcza Firyna i umieszczone w ołtarzu w roku 1914. Na ścianie prezbiterjum odkryto w roku 1913 resztki fresków gotyckich z początków XV w. ze św. Piotrem i Pawłem, a nad chórem muzycznym freski z Adamem i Ewą bardzo uszkodzone. Wnętrze kościoła 22 m. długie, sufit drewniany. Hełm wieży pochodzi z r. 1841. Fundacji Działyńskiego jest jeden z dzwonnów z r. 1641, z nowszych czasów pochodzi kociołek miedziany na wodę święconą i dwa lichtarze miedziane, zaś z roku 1793 sześć pięknych lichtarzy cynowych z podpisem M. Olszewskiego. W zakrystji znajduje się czerwony ornat i czerwona kapa ze starymi haftami.

Kościół okoniński jest pod wezwaniem; SS: Martvrum Cosmae et Damiani. Proboszczem jest ks. Jan Firyn ur. dnia 5. 5. 1870 r. w Wysokiej pow. Starogardzki; instytuowany dnia 23. IX. 1908 r.

Prócz Okonina należą do parafji miejscowości: Kobylanka, Małe Lniska, Marusza, Nicwałd, Państwisko, Porzywno, Skarszewy i Stary Folwark.

Mokre.

Miejscowość Mokre położona jest 7 kilometrów od Grudziądza w kierunku północnym, licząca 400 mieszkańców. Cennym zabytkiem jest kościół parafjalny, gotyk ceglany, pochodzący z XIV w. W latach 1548-72 był w rękach ewangelików. Później był dłuższy czas bez użytku, a w 1620 r. został katolikom zwrócony. Równocześnie z większą częścią wsi uległ kościół zniszczeniu przez Szwedów w 1628 r. Około 1650 zaczęto go restaurować. Z tego czasu pochodzi barokowe urządzenie kościoła. Na lata 1650 i 1684 wskazują napisy

na ambonie i jednym konfesjonale. Kościół ma ciężką czworoboczną niską wieżę i płaską absydę, ozdowioną zniszczonym szczytem gotyckim XIV w.

Kościół w Mokrem jest pod wezwaniem: Assumptionis B. Mariae V. Proboszczem jest ks. Stanisław Jarzębski ur. dnia 7. II. 1879 r. w Tylicach powiat Lubawski; instytuowany dnia 7. XI. 1916 r.

W miejscowości Wielki Wełcz znajduje się kościół filjalny parafji w Mokrem, pochodzący z 1737 r. Do 1641 r. był kościołem parafjalnym, poczem przyłączony został do parafji mokrzańskiej. W roku 1667 został kościół znacznie uszkodzony a w 1737 r. za fundusze ofiarowane przez ludność okolicznych wsi odnowiony. Jest pod wezwaniem: S. Joannis Bapt.

Do parafji w Mokrem (wraz z wielkim Wełczem) należą miejscowości: Mokre, Wielki Wełcz, Białachowo, Dusocin, Kłódka Szlachecka, Leśniewo, Lisiekaty, Łysakowo, Mały Wełcz, Zakurzewo, Zarośle i Uryce

Polskie Łopatki.

Kościół parafjalny w Polskich Łopatkach, pochodzący z roku 1330, został w czasie wojny w 1414 r. do nagich murów spalony. Drugi raz przez Szwedów 1656 r., poczem stał dłuższy czas bez użytku po całkowitem zniszczeniu wsi. Od około 1750 r. był kościół w ruinie, a dopiero w 1867 r. został odnowiony, przeważnie za staraniem ks. kanonika Samplawskiego z Radzyna. Od 14 maja 1867—1884 r. a później od 1 grudnia 1897 r. otrzymała parafja własnego duszpasterza i od 16 stycznia 1900 r. proboszcza. Kościół jest jednonawowy gotyk ceglany o długości 23 m., posiadający czworoboczną wieżę z frontu i wieloboczną absydę. W miejsce sklepienia pułap drewniany.

Kościół w Polskich Łopatkach jest pod wezwaniem: S. Maria Magdalena. Proboszczem jest ks. Bronisław Makowski ur. dnia 22. XI. 1883 r. w Nieżywieciu powiat Wąbrzeski; instytuowany dnia 4. VIII. 1920 r.

Do parafji w Polskich Łopatkach należą miejscowości: Polskie Łopatki i Szczuplinki z pow. grudziądzkiego; Buczek, Frydrychowo, Jarantowice, Książki, Łopatki, Małe Książki, Niemieckie Łopatki, Sitno i Zaskocz z powiatu wąbrzeskiego.

FR. CZUBEK.

Marynarka polska.

W prasie, w rozmaitych broszurach spotyka się dość często artykuły, omawiające naszą marynarkę. Powszechnie może już wiadomo, jak wielką i liczącą jest nasza marynarka. Jednak celem moim nie jest powtarzać znane już rzeczy, ale Szan. Czytelników zainteresować przede wszystkim stroną historyczną i techniczną floty polskiej.

Uważam, że jest zbyteczną rzeczą dowodzić, jak ważną rolę w rozwoju ludzkości odgrywało i odgrywa morze. Wiadomo każdemu, że właśnie ten żywioł z chwilą, gdy człowiek się z nim oswoił i opanował, stał się dla niego potężnym czynnikiem, który stworzył żeglugę, handel i komunika-

cję. Już od wieków, kiedy naród dażył do tego, aby oprzeć swe granice o morze, mieć własne porty i flotę. Dość wspomnieć Fenicję, Kartagina, Rzym, Hiszpanję, Anglię. Morze decyduje w poważnej mierze o rozwoju, o ekonomicznej i politycznej potędze państwa.

I społeczeństwo polskie tem bardziej zrozumieć powinno tę ważną rolę, jaką morze odgrywa w życiu państwem, gdyż ze wszystkich stron otoczeni jesteśmy silnymi i zaciętymi wrogami, a przyznano nam tylko skrawek wybrzeża Bałtyku, którego pod żadnym warunkiem nam stracić nie wolno, o ile na mapie Europy istnieć chcemy jako państwo wolne i niezależne.

Wybrzeża Bałtyku od zamierzchłych czasów różne obsiadały ludy: na północy skandynawskie, na wschodzie fińskie i litewskie, na południu — od Wisły po Łabę — liczne plemiona słowiańskie, które ożywiona na nim uprawiała żeglugę. Prześcignęli ich w w. IX. Wikingowie, żeglarze skandynawscy, którzy długo i niepodzielnie władali Bałtykiem. Po nich w wieku XIII. dla wspólnych interesów handlowych i politycznych, tworzy się potężny związek miast, przeważnie niemieckich pod nazwą „Hanza“. Wzrastająca potęga królów duńskich wytrąca hegemonję z rąk Hanzy, a Bałtyk staje się widownią doniosłych wydarzeń oraz osią polityki morskiej Danji i Szwecji, w w. XV. dochodzi do rywalizujących potęg o palmę pierwszeństwa Polska, a wiek później Moskwa.

Już Mieszko I mieszał się w sprawy Pomorza. Po jego zgonie źródła historyczne stwierdzają wyraźnie, że granice Polski zaczynają się od brzegów morza Bałtyku. Wkrótce potem, Polska, osłabiona podziałami na dzielnice, traci Pomorze, które pod rządami własnych książąt zachowuje swoją samodzielność, ale za Bolesława Krzywoustego Polska odzyskuje tu znowu swój wpływ. Pomorze wschodnie czyli szczecińskie odpada i przechodzi pod stały wpływ niemiecki, natomiast Pomorze wschodnie czyli gdańskie łączy coraz silniejszy związek z matczyną. Związek ten wzmacnia wspólne niebezpieczeństwo od strony pogańskich Prusaków, przeciw którym Konrad Mazowiecki sprowadza w roku 1224 Zakon Krzyżacki, hojnie go wyposaża i osadza na pograniczu w ziemi Chełmińskiej.

Zakon ten, wspierający przez cesarstwo i papieństwo, wytepił bez litości pierwotnych mieszkańców, a ze zdobytych ziem stworzył niezależne państwo ze stolicą w Malborgu. Niebawem okazały się zabobrze cele zakonu, dążące ku zawładnięciu ujścia Wisły. Polska, wówczas osłabiona, ustąpić musiała przed brutalną siłą Zakonu, a nawet zrzec się chwilowo Pomorza w traktacie kaliskim w roku 1343. W rzeczywistości Polska nigdy się nie zrzeka Pomorza. Rozpoczyna się okres walk, który trwa półtora wieku. W wojnie z Zakonem t. zw. trzynastoletniej ważną rolę odegrał Gdańsk, który pierwszy wystąpił zbrojnie przeciwko Zakonowi, zmusił załogę krzyżacką do poddania się i poniósł większą część i kosztów wojennych. Hojnie król polski Kazimierz Jagiellończyk obdarzył za to Gdańsk. Bo, gdy po raz pierwszy zjechał do niego w r. 1457, witany entuzjastycznie przez całe miasto, podpisał t. zw. wielki albo główny przywilej (privilegium magnum), którym Gdańsk otrzymał nieoszacowanego prawa wolnego miasta, zupełny samorząd, możność bezpośredniego pertraktowania z obcymi państwami, ale co najważniejsze t. zw. prawo morskie t. j. otwieranie i zamykanie żeglugi i kierowanie nią na całym wybrzeżu.

Długa zacięta wojna trzynastoletnia skończyła się drugim pokojem toruńskim 1466 r. Polska odzyskała na nowo dostęp do Bałtyku.

Ten pomyślny wynik wojny był po części zasługą Gdańska. Otrzymał też szereg wynagrodzeń we wspomnianym przywileju, niestety z ogromną szkodą dla państwa. Polska z chwilą dotarcia do morza, zrzeka się wspomnianym przywilejem Kazimierza Jagiellończyka bezpośrednio wpływu na żeglugę morską. Nie umiała jej doniosłości ocenić. Polak, przyzwyczajony do życia sielankowego, rolniczego na rozległych nizinach,

nie rozumiał doniosłości morza, nie miał do niego zaufania. Trafnie mówi Klonowicz: „nie może wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie pola orze“. Daliśmy się odepchnąć od morza; korzyści z niego płynące zostawiliśmy Gdańszczanom; zdaliśmy się na wyzysk, zaślepieni tem, że szalandury nasze bujały na stepach naddnieprzańskich. Za to siłą morską Polski stał się Gdańsk, to miasto, które dziś jeszcze wyzywająco, z butą i arogancją odnosi się do nas. Gdańszczanie stali się dla nas tem plugawym robactwem, które toczyło nas przez długie wieki i które ssąło z naszego morskiego handlu przez długie wieki olbrzymie korzyści.

I byłaby nasza flota pogrzebana, gdyby nie wypadki polityczne w ciągu XVI i XVII w. zmuszały Polskę do zajęcia bezpośredniego stanowiska w polityce morskiej. Wobec ciągłych zatargów z północnymi sąsiadami t. j. Szwecją i Danją groziło Polsce zatamowanie polskiego handlu zamorskiego.

Rozumiał to dobrze ostatni z Jagiellonów król Zygmunt August; on pierwszy rzucił podwalinę polskiej polityki na Bałtyku.

Niestety, kiedy wypadki same zmusiły nas do akcji morskiej, było to już zadaniem niełatwym. Przy odpowiedniej woli, energii i stanowczości społeczeństwa i to byłoby się wreszcie dało pokonać. Ale jak się okazało w samem społeczeństwie tkwiły przeszkody nie do przewyciężenia. Ogół zapalił się chwilowo, tym nas Polaków tak typowo cechującym zapalem słowianym, ale w rezultacie pozostał głuchy, nie zdając sobie sprawy z pierwszorzędnej znaczenia tej kwestji.

Od XVI wieku uwaga wszystkich państw bałtyckich zwróciła się na Inflanty, które się stały osią wypadków politycznych północnej Europy. W roku 1556 wielki mistrz Zakonu Inflanckiego, człowiek gwałtowny i porywezy, oddający się pijactwu, zacięty wróg Polski Wilhelm Fürstenberg, zawarłszy z Iwanem Groźnym, księciem moskiewskim rozejm, aby tylko mieć wolną rękę w akcji z arcybiskupem ryskim, bratem Albrechta, księciem Prus, lennikiem Polski. Zagrożony arcybiskup prosił Polskę o pomoc, której Zygmunt August nie odmówił. W wojnie tej, w której okazała się słabość Inflant, chodziło o to, by nie dopuścić do Inflant ze strony morza dowozu broni i wojska z Niemiec. Więc aktualną stała się sprawa floty. Na szczęście wojnę tę szybko Zygmunt August doprowadził zwycięsko do końca, zmuszając Fürstenberga do poddania się. Ten sukces Polski w Inflantach przeszedł Iwana Groźnego; w Zygmuncie widział on groźnego rywala. Zaledwie wojska polsko-litewskie rozeszły się do domu, Iwan Groźny napadł Inflanty wśród spustoszeń i mordów i zajął najlepszy port Inflancki — Narwę.

Głównem dążeniem Iwana Groźnego było teraz skupić w tym porcie cały północny handel swego państwa. Narwa, otoczona specjalną opieką Iwana już po kilku miesiącach zasłynęła jako bezpośredni punkt handlu z Moskwą. Król polski dobrze wiedział, że niebawem wybuchnie wojna między Moskwą a Polską. Chodziło tylko o to, by nie dopuścić dowozu broni oraz wszelkiego innego materiału wojennego do Narwy. Okazała się znowu paląca potrzeba posiadania floty, która mogła wroga osaczyć na morzu. Układy o pomoc Danji nie odniosły skutku. Wśród takich okoliczności

zrodził się plan, który, gdyby miał odpowiednie warunki, poparcie moralne i finansowe społeczeństwa, mógł się stać podwaliną morskiej potęgi Polski.

Otóż Zygmunt August zgodził się na środek, który w ówczesnych wojnach morskich tak ważną odegrał rolę. Był nim system kaperski. Kaprami (po niem. Auslieger) zwano prywatnych posiadaczy statków, którzy jako ochotnicy zgłaszali się do stron wojujących, podejmowali na swój koszt i własne ryzyko za cenę zdobyczy wyprawy, śledzili i chwytały statki, dowożące przybory wojenne stronie przeciwnej. Kaperstwo tem się różni od korsarstwa, które było rozbójnictwem samowolnym, że korsarze używali banderę raz tej strony, raz innej, podczas gdy kaprowie stale się posługiwali banderą jednego państwa. W takim to celu król ogłosił w Gdańsku, że potrzebuje ludzi odważnych, posiadających własne okręty. I znalazło się niebawem ludzi chętnych, gotowych na wszystko.

Pierwszy patent kaperski otrzymał Gdańszczanin Scharping. Szeregi kaprów mnożyły się jak grzyby po deszczu, tak że w roku 1567 było przeszło 30 okrętów kaperskich. Równocześnie do ezubowania nad rozpoczęciem dziełem mianował król osobnych komisarzy morskich.

Kaprowie natychmiast rozpoczęli swoją działalność; za punkt zbiorowy służył im port gdański. Tutaj każdy kaper swój okręt odpowiednio do celów wojennych przerobił. Wobec tego, że większość zgłaszających się była pochodzenia niemieckiego; cały ustrój kaperski miał charakter wybitnie niemiecki. Bandera polska, pod którą działali kaprowie królewscy, a która stała się następnie znakiem wojennym polskiej marynarki, była na czerwonej materji malowana lub nahaftowana ręką, zgięta pod kątem i dzierżąca w dłoni szablę ku górze wzniesioną. Każdy z nich, otrzymawszy patent, z dumą nazywał się od tej chwili: „Kapitän, koeniglicher Majestät aus Polen uneseres allergnädigsten Herrn Auslieger“.

Wyprawy kaprów odbywały się we wszystkich kierunkach morza bałtyckiego. Niejedne wyprawy kaprów udały się, o czym twierdzą różne dokumenty. W każdym razie wyprawy kaperskie w ogromnej mierze przeszkadzały Moskwie, jak i Szwecji, gdyż poważna część okrętów tych państw stała się łupem kaprów polskich.

Dzieło Zygmunta Augusta, mające na celu obronę interesów polskich na morzu, nie zyskało w pierwszym rzędzie poparcia ze strony Gdańska, który uważał się za jedyne gospodarza morskich spraw Polski. Sam zaś fakt, że napady polskich kaprów wychodziły z portu gdańskiego, w opinji poszkodowanej zagranicy odpowiedzialny był Gdańsk, wskutek czego poszkodowani stosowali represje. Dlatego król widział się zmuszony, prze-

nieść kaperstwo do Pucka. Teraz Gdańsk, mając wolną rękę, postanowił sam zwalczać kaperstwo. Nadada się do tego sposobność. Gdy 18 czerwca 1568 roku przyszło do bójki między kaprami a przekupkami gdańskimi, magistrat miasta skorzystał z okazji i kazał chwytać kaprów polskich i skazał na śmierć dlatego, że dopuścili się rabunku na drodze publicznej. Sprawa ta właściwie należała do komisarzy morskich. Takie wyzywające zachowanie się Gdańska wobec królewskich kaprów musiało oczywiście spowodować wybuch między królem a Gdańskiem.

Była teraz wyjątkowa w naszych dziejach chwila, odebrać butnemu miastu przywilej Kazimierza Jagiellończyka, złamać jego niezależność państwową i połączyć miasto raz na zawsze z koroną. Tego jednak nie wykorzystano. Pamiętny sejm lubelski z 1569 roku rozpatrzył tę sprawę. — Gdańsk przez posłów swoich przeprosił króla, za co otrzymał nową konstytucję t. zw. Karukowskiego z małym tylko uszczupleniem dawnych swych praw.

Przeniesienie kaprów z Gdańska do Pucka stało się przyczyną ich upadku. Groziło im coraz większe niebezpieczeństwo, skoro król duński wydał nakaz chwytania ich i niszczenia. Zygmunt August, który sprawę morską może najlepiej rozumiał, nie dał się tem przestraszyć. Raczej powiększył liczbę kaprów i sam zabrał się do budowy okrętów w Elblągu. W roku 1571 spuszczoło uroczyście przy odgłosie trąb kadłub na wodę i urządzono wielką ucztę dla zajętych przy jego budowie. Statek ten wykonany był wzorowo według wymogów ówczesnej techniki*). Niestety, gdy pierwszy okręt miał wypłynąć na modre fale Bałtyku, jego inicjator król Zygmunt August skończył życie w roku 1572. Pozostających kaprów królewskich spotkała niedługo nowa niespodziana katastrofa. Jeden z posłów francuskich, udający się na wybór Henryka Walezego, de Lansac przybył do Gdańska w 1573, aby z posłem polskim Krzyckim odjechać do Francji. Dla większego bezpieczeństwa najęli kaprów polskich, aby oni ze swoimi okrętami towarzyszyli w podróży. Dowiedziało się o tem król duński, skorzystał ze sposobności, kazał kaprów w drodze napaść i skazać na śmierć. W ten sposób zniszczono kaperstwo polskie, które mogło się stać zawiązkiem polskiej floty, przepadł bez wieści pierwszy okręt wojenny, zbudowany dwa lata temu w Elblągu.

(Dokończenie nastąpi).

*) „Budowa pierwszego galeonu polskiego“ przedstawił p. Kleczkowski. Z zestawienia opartego na oryginalnym rękopisie znajdującym się w Bibliotece Tow. Prz. Nauk w Poznaniu, Autor wykazuje, ile wynosiły wydatki, jaki materiał zużyto itd.

Sekcja Miłośników Wybrzeża Polskiego

Pomorski Uniwersytet Powszechny w Toruniu stworzył Sekcję Miłośników Wybrzeża.

Celem tej sekcji jest udostępnienie młodzieży całej Polski pieszych wycieczek przez Pomorze do polskiego wybrzeża. Sekcja udogodni te wycieczki, dając bezpłatne noclegi, rozkładając nad

niemi opiekę w drodze, ułatwiając wycieczki morzem już na samem wybrzeżu.

Sekcja pragnie, by każdy uczestnik zwiedził Pomorze. Czy istotnie warto oglądać ten szmat Polski? Czy należy nakładać czasu i drogi na piesze deptanie ziemi, w której może nie być nic godnego widzenia?

Finlandję nazywają krajem tysiąca jezior. Po morze ma prawo do takiejże nazwy. Mamy jezior tyle, co żadna dzielnica Polski. Jest sławna nasza puszcza tucholska, o której dość głucho w reszcie Polski. Są przepiękne doliny rzek: Drwęcy, Wdy, Raduni, Brdy. Na olbrzymiej przestrzeni ciągną się bory, pełne jezior, w dawnej ziemi michałowskiej, nad Drwęcą.

A miasta? Niema w całej Polsce miast, któreby zachowały tak niezmiennie średniowieczny charakter, jak miasta Pomorza. Do dziś otaczają je mury, bronią je baszty i bramy obronne. A kościoły? Mamy takie, którym już na siódmy wiek idzie. I tych jest bardzo wiele. Co miasto niemal to taki kościół. A zamków pełno na Pomorzu.

Wzdłuż rzek naszych, nad jeziorami, co krok to grodzisko. Siedzieli w tych osiekach lechicy włódcy, czy normandzcy konungowie. Gdzie stać, ślady prastarych osiedli. Tu i ówdzie po naszych muzeach i na rzymskie traficie pamiątki, boć Pomorzem szła droga bursztynowa, i po bursztyny nasze z dalekiej nawet chadzano Azji.

A lud? Czy znacie Kaszubów? Przysłuchajcie się ich gwarze, która jest polszczyzną polszczyzny. Zobaczcie „cheeze“ kaszubską. Jej swoisty wdzięk i bogactwo ozdób. Przekonaicie się, iż polska dusza w tak wieloraki sposób umie uśmiechać się do piękna. Ocenicie w ten sposób jej niewysłowione bogactwo. I może strojąc własny dom, upiększycie go w kaszubskie śliczności na pamiątkę tego, iż poznaliście nowy cud polskiego piękna.

Zobaczycie też, co może zdziałać zapobiegliwość i gromadna gospodarka. Poznacie naszą sieć elektryczną, ogarniającą już pół Pomorza. Poznacie kulturę rolną tej ziemi i jej bogactwo. Przekonaicie się naocznie, czym Pomorze jest i jaką ma wartość dla Polski.

Warto więc przemierzyć tą dzielnicę. Drogi nasze są dobre, noclegi bliskie. Idąc, poznaje się kraj

i ludzi. A przecież, musimy się znać, by się kochać, by być naprawdę braćmi.

A więc piechotą przez Pomorze! Dokąd? Na polski brzeg.

Państwo, które nie posiada morza, dusi się w więzieniu. Posiadać zaś morze, to znaczy mieć na niem swoją flotę. Nie posiadamy floty. Opłacamy haracz za to, że nie potrafimy sami otworzyć sobie okna na świat. Każdy, kto nam coś morzem przywiózł, lub coś od nas wywiózł, tuczy się naszą niezaradnością.

Tak nie może trwać nadal, jeśli mamy być naprawdę wolni. Bóg, który nam nie poskapił tego skraweczka brzegu, żąda od nas, byśmy tego największego daru nie zaprzepaścili. Kto żyw, nad Bałtyk! Ogłaszamy krucjatę polskiej młodzieży na zdobycie polskiego morza.

Kto Polak, winien polskie morze poznać, pokochać, roznieść w najdalsze zakątki Ojczyzny to głębokie przekonanie, że bez morza, bez panowania nad niem, będziemy nędzarami, gorzej niż nędzarami, marnotrawcami daru rąk Bożych!

Budujemy port w Gdyni, który ma się stać wrotami dla nas na szeroki świat, na szlaki morskie, na których inne — szczęśliwsze bandery zbierają złoto. Zobaczycie stan robót portowych, i odtań troszczyć się niemi będziecie, boć Gdynia — przyszła kolebka naszej samodzielności ekonomicznej — winna być dla nas takim symbolem wolności jak ongiś Częstochowa Kordeckiego.

W Gdyni czekają Was łodzie żaglowe i instruktorzy, którzy Was nauczą techniki żaglowania i wywiozą na modre fale Bałtyku, nad którym macie panować. Przy Waszej bowiem pomocy chcemy wychować pokolenie żeglarzy, budowniczych floty ojczyściej, miłośników morza.

Wszyscy więc nad Bałtyk!

Zobaczcie to nasze morze, weźcie je w siebie i zrozumcie, czym ono dla Polski jest, czym być winno!

Święto 18-go pułku ułanów Pomorskich.

Dnia 29 maja, 18-ty pułk ułanów Pomorskich obchodził swe doroczne święto pułkowe. Rozpoczęto je uroczystym nabożeństwem w kościele garnizonowym, podczas którego ks. proboszcz garnizonowy major Łęga, wygłosił piękne przemówienie zwracając się do ułanów Pomorskich jako do synów tej ziemi, z której pochodzą i od której noszą swe miano, wskazując im na szczytne obowiązki do jakich są powołani — stania na straży bezpieczeństwa tak ważnej placówki państwa naszego, jakim jest Pomorze — i na to zaufanie jakie posiadają, że obowiązki swe spełniać będą zawsze zgodnie ze swą historją i tradycją pułkową.

Po nabożeństwie wręczano pamiątkowy znak pułkowy oficerom i szeregowym pułku, poczem dowódcą pułku podpułkownik Dembiński w gorących słowach wskazał na węzeł łączący wszystkich tych, którzy noszą na piersi znak ten — z gryfem — godłem Pomorza, zaznaczając iż ułani pomorscy zdają sobie dokładnie sprawę z włożonych na nich obowiązków obroni tej ziemi na której się łączą królową rzek naszych i Pomorze, kolory

których pułk z dumą nosi. Kończąc swe przemówienie okrzykiem „Rzeczpospolita Polska niech żyje“ trzykrotnie powtórzonym przez cały pułk.

Następnie odbyła się defilada przed sztandarem pułkowym, którą przyjął Pan General dywizji Ładoś w otoczeniu delegacji innych pułków i lieźnie zgromadzonych oficerów rezerwowych pułku.

Po powrocie do koszar, na barwnie przystrojonym wiosną i proporcami ułańskimi placu na stokach Cytadeli nad Wisłą zasiadł cały pułk do wspólnego obiadu żołnierskiego, który spożyto w miłym nastroju przy lieźnie wznoszonych serdecznych toastach.

Po południu odbyły się zawody konne na placu za koszarami gdzie oficerowie pułku mieli możność wykazać owocne rezultaty swej pracy nad koniem w nadwyczaj efektownym konkursie hippicznym, a podoficerowie brawurowo popisywali się, walecząc o pierwszeństwo we władaniu bronią białą.

Nagrody zdobyli:

W konkursie hippicznym: 1. „Siwka“ pod majorem Zawadilem. 2. „Fenomen“ pod por. Dobieckim. 3. „Lach“ pod por. Emichem.

W konkursie władania białą bronią: 1. Plutonowy Wesolowski ze szwadronu karabinów maszyn. 2. plutonowy Górniewicz z 1 szwadronu. 3. plutonowy Rochowski ze szwadronu karabinów maszynowych. 4. kapral Suszyński z 2 szwadronu.

Dnia 30 maja odbył się dalszy ciąg konkursów i zawodów.

Rezultaty były następujące: Ciężki konkurs hippiczny: 1. „Jodla“ pod porucznikiem Dobieckim. 2. „Siwka“ pod majorem Zawadilem. 3. „Karol“ pod ppor. Kobjaszwilli.

Konkurs hippiczny dla podoficerów: 1. plutonowy Rochowski z szwadronu karabinów maszynowych. 2. plutonowy Wesolowski z szwadronu karabinów maszynowych. 3. Plutonowy Urban z 3 szwadronu.



Z Teatrów Pomorskich



Teatr Miejski w Grudziądzu.

„Hamlet“

Tragedja w 5-ciu aktach (14 odsłonach)
Wiliama Szekspira.

Reżyserja i inscenizacja Karola Bendy.

Dnia 10 czerwca odegrano poraz pierwszy nieśmiertelne arcydzieło Szekspira, oczekiwane przez publiczność Grudziądza nie bez podniecenia. Za interesowanie się „Hamletem“ było bardzo wielkie, to też zyskał prawdziwie gorące przyjęcie publiczności, która entuzjastycznie oklaskiwała każdy obraz.

W roli królewicza duńskiego Hamleta wystąpił p. dyr. Benda, zarazem reżyser sztuki. Niejednokrotnie podziwiany na naszej scenie talent p. Bendy tym razem uwydatnił się jeszcze więcej. Rola Hamleta jest bowiem jedną z najtrudniejszych repertuaru klasycznego. Nic też dziwnego, że artysta tej miary opanował ją po mistrzowsku. Brak wogóle słów pochlebnych, któreby mogły opisać znakomitą grę p. Bendy tak, jak na to zasługuje.

P. dyr. Dąbrowski w roli Horacjusza, miał niewielką rolę, wobec czego nie mógł należycie wykazać swego talentu. Pomimo to gra jego była bardzo dobra.

Panie Święcicka (jako królowa) i Wiesławska (jako Ofelja) i tym razem wykazały, że umieją opanować każdą rolę, choćby najtrudniejszą.

Bardzo dobrą była również gra pp. Szafrąńskiego (króla), Kamińskiego (Laertes) i Chmurskiego (Poloniusza).

Gra reszty zespołu także bez zarzutu.

„Djablica“

Sztuka w 5-ciu aktach Karola Schoenhera.

Reżyserja E. Szafrąńskiego.

Dnia 24 czerwca odbyła się premjera 5-cio aktowej sztuki Karola Schönhera p. t. „Djablica“.

Kontrabandzista — stary, chorowity i chytry mąż i młoda piękna żona, zamieszkują dom na wzgórzu położony na granicy. Strażnik graniczny, mający za zadanie nakrycie przemytnika z „wilczej nory“ na gorącym uczynku, za co otrzymać ma upragniony awans — oto główne osoby tej sztuki o silnem napięciu dramatycznym.

W roli młodej żony wystąpiła p. Święcicka, której za znakomitą grę należy się uznanie.

P. Rembosz, jako chytry, stary i chorowity mąż, wykazał, że jest artystą pierwszorzędnym.

Strażnika odegrał p. Szafrąński, który był zarazem reżyserem sztuki. Gra jego była bardzo dobra, reżyserja staranna.

Tradycyjny obchód wianków w Toruniu.

W środę 23. czerwca odbyła się doroczna tradycyjna uroczystość „wianków“.

Gdy dziewięć strzałów armatnich zapowiedziało miastu, że obchód się odbędzie, tysięczne rzesze mieszkańców udało się na skraw nadwiślański, wesółe rozradowane, jakby w oczekiwaniu godniejszej od zwykłych chwili. — Z każdych ust zdawały się płynąć słowa: „Dzisiaj noc świętojańska“ — dziś „wianki“.

Prawe wybrzeże Wisły — jedno morze głów, jedna zjednoczona myśl, — jeden uroczysty hołd dla tradycji.

Po trzech strzałach, oznajmających rozpoczęcie uroczystości, tysiące oczu zwróciły się na sine fale Wisły.

Orkiestry zagrały.

Rząd wysmukłych łodzi zarysował się na szarych falach, defilując przed rojącym się brzegiem.

Pieśni chórów zlane z poszumem niespokojnych wioseł popłynęły z falą hen, daleko za echem.

Zaklupotały szruby parowców, dźwigających na swych szerokich grzbietach tysiące serc, dusz i miliony myśli.

Ciemniało

Księżyc nieśmiało wychylał swe srebrne rogi z pod mglistych obłoków chmur.

Rakiety wily się w fantastycznych linjach, pięły się w górę, jak strzeliste słupy ognia, tworząc kształty komet i gwiazd, dopuki nie złożyły swych szczątków na zimnem łonie Wisły.

W świetle reflektorów przesuwały się żywe obrazy, wzbudzając w widzach zachwyt, radość i zadowolenie.

Tradycyjne wianki złożone na mieniącej się od kolorowych świateł taflii wodnej popłynęły cudne i dumne z falami wartkiego prądu.

Płynęły niosąc pozdrowienie z prastarego grodu Kopernika. Płynęły w uścisku kochanka, by zniewolone jego siłą złączyć się z bezmiarem

wód Bałtyku i śnić na jego łonie pieśń polskiej duszy, prapolskiego Torunia.

Z wiankami popłynęły myśli uczestników, poleciały w bezkresną dal, jasne zjednoczone, jak krople łez niedawnej naszej niewoli.

Obchód „wianków“ z tęsknieniem oczekiwany nie zawiósł naszych nadziei.

Cudna pogoda, liczne niespodzianki, sprawność komitetu wypełniły całość godną uznania, którą chować będziemy w swych sercach jako iskierkę zgodniejszej naszej i jednolitszej przyszłości.

Grzech Ziółko.

Toruń, w czerwcu 1926.

Dział urzędowy Tow. Powstańców i Wojaków

Odezwa Generalnego Zarz. Zw. Powst i Wojak. Ziem zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Bracia Powstańcy i Wojacy!

Szczytnym hasłem naszej pracy, naczelnym zadaniem Związków Powstańczych i Wojackich, przez nas reprezentowanych, jest umocnienie państwowości naszej wewnątrz kraju oraz granic Rzeczypospolitej przed potęgającą się zachłannością wroga. W wykonaniu tych zadań tworzą związki nasze silną rezerwę dla czynnej armii stojąc do dyspozycji władz legalnych.

Z niepokojem i głęboką troską o przyszłość państwa i narodu patrzeliśmy na to, jak po odzyskaniu samodzielnego bytu państwowego zaczęły rozpieierać się w Ojczyźnie naszej prywała, nieokiełzane partyjniactwo i korupcja. Z rozgoryczeniem spoglądaliśmy na bezsilność naszych rządów, niezdolnych do utrwalenia mocną ręką fundamentów naszego życia państwowego.

Krwawe dni majowe ujawniły z całą wyrazistością to zło, które tłoczyło nasz organizm państwowy.

Jesteśmy organizacją, nie ulegającą wpływowi żadnego stronnictwa. Jeśli w zrozumieniu powagi chwili dziś podnosimy hasło: „stworzenia w Polsce silnej władzy“, to powtarzamy tylko głośno to, co odczuwa każdy z nas i całe społeczeństwo. Podnośmy hasło nie partyjne, lecz narodowe.

Dążąc ku realizacji tego hasła, należy za wszelką cenę utrzymać w kraju spokój i ład. Należy porzucić wszelkie tendencje separatystyczne. Walczyliśmy o jedną Polskę zjednoczoną i potężną i o jej wielkość, siłę i nienaruszalność granic walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi.

**Generalny Zarząd
Związków Powstańczych i Wojackich Ziem Zach.
Rzeczypospolitej Polskiej.**

Za Związek Pomorski:

(—) M. hr. Mielżyński, prezes,

(—) prof. St. Piwowarczyk, (—) M. Komar,

(—) Cz. Pacer.

Za Związek Śląski:

(—) M. Chmielewski, (—) R. Kornke, (—) J. Witeczak,

(—) J. Przybyła.

Za Związek Poznański:

(—) Dr. Z. Głowacki, (—) J. Lange

(—) M. Pałuch, (—) L. Stachecki.

Referent Oświatowy
Zarządu Okr. Pow. i Wojaków
L. dz. 129/26.

Grudziądz, dnia 28 czerwca 1926 r.

Do

Zarządów Tow. Powst. i Wojaków
Okręgu Grudziądzkiego.

Powołując się na zarządzenie moje z dnia 10 maja 1926 r. L. dz. 122/26 („Strażnica Bałtycka“ nr. 5 str. 20) przypominam Towarzystwom informowanie się ze mną przed zakupem sztandarów wojackich, aby nie padły ofiarą niesumiennej firmy. Towarzystwom chcąc wykonać plachtę sztandaru we własnym zakresie mogę wskazać źródło zakupu drzewca i jedwabiu.

Wszelkie zapytania proszę kierować pod moim adresem: Grudziądz, ul. Ogrodowa 18, lub pod adresem: Wydawnictwo „Strażnicy Bałtyckiej“ w Grudziądzu.

Tad. Ziółkowski
referent oświatowy okr.

Nagrodzone

*na Pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu
Wielkim Złotym Medalem*

**Mydło Liljomleczne
Krem Liljomleczny**

*Lomerania
Lomerania*

Udelikatnia i pielęgnuje cerę ♦ Żądać wszędzie!

*Zwracać uwagę
na markę*

Lomerania

POMORSKIE TOWARZYSTWO PRZEMYSŁU CHEMICZ. „POMERANIA“
KARIMIERZ WOLSKI i SYN W GRUDZIĄDZU.

**Oficerowie Rezerwy, Powstańcy i Wojacy
popierajcie i rozpowszechniajcie Wasz
organ**

STRĄŻNICE BAŁTYCKA

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

LEGBAD. (Obchód 3-go Maja.) Obchód tegoroczny Święta Narodowego w naszym wiosecie wypadł dosyć okazale, do czego przyczyniło się miejscowe Towarzystwo Powst. i Wojaków. Przebieg uroczystości przedstawił się w streszczeniu jak następuje. O godzinie 9,45 przed poł. wyruszyło Towarzystwo przy dźwiękach marszu z maraku parafjalnego do kościoła, gdzie odbyła się msza uroczysta na intencję Wojaków. Po Mszy św. wyruszonona ementarz celem wzięcia udziału w poświęceniu nowego krzyża ementarnego. I tu przyczyniło się Tow. w niemalej mierze do nadania akcji tej nastroju bardzo wzniosłego. Po dokonaniu poświęcenia odbyła się defilada, którą prowadził sprężystość p. leśniczy Martyn, a odebrał prezes Tow. p. nauczyciel Glich oraz miejscowy ks. proboszcz. Nadmienić należy tu, iż wioska była pięknie ustrojona bramami itd., taksamo jak i kościółek, do czego dołożyła ofiarnie rękę miejscowa pleć piękna. Wieczorny program, przepłatany różnymi niespodziankami, ukończyło przedstawienie amatorskie, urządzone przez p. prezesa tegoż Towarzystwa. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania stosunkowo dobrze i można sobie tylko życzyć, żeby tego rodzaju poczynania było więcej. Następnie odbyły się tańce, przy których bawiono się do godzin rannych.

WIELKI WELCZ. pow. Grudziądzki. Towarz. Powst. i Woj. dnia 25 kwietnia br. zreorganizowało się na nowo, wybierając nowy Zarząd i dopełniając szeregów, tak że liczy obecnie przeszło 50 członków.

Dnia 3-go Maja obchodziło uroczystość w ten sposób, iż przed wymarszem do kościoła do Mokrego, na pamiątkę zjednoczenia trzech dzielnic Polski, zasadziło u zbiegu czterech dróg trzy dęby. Z każdej byłej dzielnicy jeden z członków Towarzystwa zasadził jedno drzewo. W przyszłości ma stać się figura Chrystusa między nimi. Mowę okolicznościową wygłosił nowy prezes Towarzystwa druh Mikulski.

TRZEMESZNO. Nadzwyczajne Walne Zebranie Tow. Powstańców i Wojaków odbyło się 15 kwietnia br., które zajął drh. prezes hasłem „Wolność!“. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania przystąpiono do wyboru nowego zarządu w myśl statutu Związku Powst. i Wojaków. Wybrano druha Dra Dreckiego prezesem, drh. Sędzińskiego Edmunda zast. prezesa; Łuczaka Marjana sekretarzem; Borkowskiego Stef. skarbnikiem; Górnego Marjana komendantem; Walkowskiego Stanisława zast. komendanta; Poliwodę Ignacego ref. oświatowym. Po omówieniu innych aktualnych spraw solwował drh. prezes zebranie hasłem „Wolność!“.

Tutejsze Tow. Powst. i Wojaków zostało założone przez grono byłych powstańców i wojaków kompanii trzemeszńskiej w styczniu 1921 roku. Od czasu założenia aż do grudnia 1922 roku piastował urząd prezesa drh. Dytkiewicz Ludwik. W tym to czasie dość dobrze naogół towarzystwo się rozwijało; członków zarejstr. było 39. Sztandar Towarzystwa posiadało z czasów powstania wiekopolskiego, który był wręczony przez obywatelstwo miasta Trzemeszna w styczniu 1919 roku Kompanii trzemeszńskiej. W pierwszych miesiącach 1923 roku ucierpiał Towarzystwo nieco z powodu nieenych wystąpień pewnych niepoczytel. jednostek. Nie długo trwał chorobliwy stan Tow., albowiem po objęciu urzędu prezesa przez drh. Dr. Dreckiego Tow. zaczęło przychodzić do dawniejszego poziomu. Rok 1924 przysparza Tow. kilkunastu członków. Rok 1926 zapowiada się jaknajlepiej, gdyż zasłużony działacz społeczny, prezes Dr. Drecki dokłada wszelkich starań, aby Towarzystwo doprowadzić do jaknajwiększego rozkwitu.

WĘGORZYN, pow. Wąbrzeski. (Obchód 3-go Maja.) Tutejsze Towarzystwo Powstańców i Wojaków obchodziło uroczysty obchód dnia 3-go maja pod nast. programem. O godzinie 8 rano zbiórka na boisku szkolnym w Węgorzynie wszystkich członków Towarzystwa wraz z Kat. Kołem Młodzieży z Orzechowa i dziećmi szkolnymi z Węgorzyna i Zajączkowa z ich nauczycielami na czele, skąd cały pochód na czele z orkiestrą o godz. 9,20 wymaszerował do kościoła w Orzechowie. W drodze do kościoła złączyły się w pochodzie dzieci szkolne wraz z ich nauczycielem i prezesem Tow. Powstańców i Wojaków p. Kwiatkowskim, który sformowałszy dzieci, wyszedł na przywitanie Towarzystwa. Podczas nabożeństwa przygrywała stawiona przez Tow. orkiestra. Po skoń-

czonem nabożeństwie wrócił pochód do Węgorzyna, poczem się wszyscy rozeszli. O godz. 2,30 po poł. wymaszerowało do Węgorzyna Tow. „Sokół“ z Dźwierzna w całym komplecie. Przywitane przez Tow. Powst. i Woj., naczelnicy orkiestry pomaszerowało również na boisko szkolne, gdzie o godz. 3-ciej ponownie się wszystkie szkoły jak i Kat. Koło Młodzieży zebrały. Po zejściu się i sformowaniu odmaszerowano do ogrodu druha Grzeszewskiego. O godz. 6,30 zebrano się na sali druha Grzeszewskiego na przedstawienie amatorskie, deklamacje i śpiewy. Piękną a wzruszającą przemowę o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja wygłosił druh Piontek, nauczyciel z Zajączkowa, poczem dzieci szkolne opuszczały radośnie sercami salę, a dorośli bawili się ochocho do białego dnia. Całość obchodu wypadła uroczysto i wspaniale. Należy oddać, że pomimo zimna, jakie w tym dniu było, publiczność zgromadziła się dość licznie, aby zmanifestować swe uczucia narodowe.
St. Fiałkowski, sekretarz.

KRUSZYNY, pow. Brodnicki. W dniu 2-go maja odbyło się pierwsze, ostre strzelanie Tow. Powst. i Wojaków wspólnie z świeżo założonym Towarzystwem Powst. i Woj. Niezwykle na strzelnicę, którą na ten cel urządził u siebie dzierżawca domeny państwowej, prezes Tow. Woj. z Nieczywicią, rotmistrz wojsk polskich p. Krygier z Dąbrówki. Strzelano do tarczy leżąc, z wolnej ręki. Odległość wynosiła 100 m. Z osobna oddano po 4 strzały, w tem 1 próbną. Najlepszym strzelcem naszego Towarzystwa został skarbnik drh. Ciechanowski — 35 punktów. Podczas ostrego strzelania zrobił ogółowi miłą niespodziankę starosta tutejszego powiatu, p. Olszewski z Brodnicy, przez swe osobiste przybycie. Prócz nagród, wyznaczonych ze strony Towarzystwa, ofiarował p. Starosta 1 nagrodę dla obu Towarzystw. W tym celu strzelało najlepszych trzech strzelców z każdego Towarzystwa na tych samych warunkach do tarczy 20×30. Nagrodę p. Starosta w postaci zegarka kieszonekowego, otrzymał członek naszego Towarzystwa drh. Boniecki z Kruszyń. Oby nasze władze przełożone zawsze w podobny sposób z Towarzystwami naszymi współpracowały! Różliby przez to jeszcze więcej zapał i duch narodowy. Panu Staroście niemniej dziękujemy także p. rotmistrzowi Krygierowi, że przyjął nas gościnnie na swoją strzelnicę i dał nam przez to okazję do tak walnego zwycięstwa, chociaż druhowie z Nieczywicią także dobrze strzelali.
„Wolność!“
Zarząd.

MICHAŁE, pow. świecki. Tutejsze Tow. Powstańców i Wojaków obchodziło dzień 3. Maja bardzo uroczysto. Przed południem zebrał się wszyscy członkowie w oznaczonym miejscu i pochodem udali się na nabożeństwo solenne do Grupy. Po nabożeństwie odbyła się defilada. Popołudniu urządzone zabawę w lokalu drha. Salczyńskiego, z bardzo obfitym i urozmaiconym programem, to też przywabiło tłumy gości. Prezes Strumpf przywitał w serdecznych słowach gości i druhow objaśniając w dłuższym przemówieniu doniosłe znaczenie Konstytucji 3. Maja dla naszej Ojczyzny. Okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej zakończył prezes swą przemowę. Nastąpiły deklamacje i odegranie 3 jednoaktówek: „Dziesiąty Pawilon“ obraz dramatyczny osnuty na faktach pięciu powstańców w zaborze rosyjskim, pozostawiający silne wrażenie u widzów. Wspaniale wypadły wesołe sztuki p. t. „Fatalna szafa“ i szczególnie „Miecz Damoklesa“, świetnie odegrane, wzbudziły salwy śmiechu. Rozentuzjowana publiczność rzesiście oklaskując wszystkich amatorów, pod najlepszym pozostała wrażeniem. Potem nastąpiła zabawa taneczna, która trwała do samego rana. Miły ten wieczór na długo niezatarte w całej okolicy pozostawi wspomnienie. Uzmanie należy się nowemu zarządowi za owocną działalność dla dobra sprawy polskiej w tut. zgermanizowanej okolicy, który zdołał w bardzo krótkim czasie istnienia Towarzystwa, doprowadzić je do obecnego wysokiego stopnia. Niech będzie to zachętą dla tych, którzy stoją jeszcze na uboczu bądź to że jeszcze śpią lub są za wygodni do współpracy w krzewieniu ducha polskiego tu na krańcu Rzeczypospolitej Polskiej.
Uczestnik.

DĄBROWA CHELMIŃSKA. (Dzień 3-go Maja.) Jak w całej Polsce, tak też w naszej miejscowości obchodzono nasze święto narodowe bardzo uroczysto. Do organizacji obchodu przyczyniło się zwłaszcza „Tow. Powstańców i Wojaków“ z prezesem p. Semraucem na czele, który sprowadził

orkiestrę wojskową z Chelmy, przygotował zawody sportowe nowoorganizowanego „Tow. Młodzieży” itp. Uroczystość rozpoczęła się solennym nabożeństwem w kościele parafjalnym w. „Bóiumku, podczas którego przygrywała orkiestra wojskowa. Po południu o godz. 2-giej zorganizował się pochód publiczny z Tow. Powst. i Wojak. na czele przy udziale Tow. Młodzieży, kosynierów, cyklistów, dziatwy szkolnej i licznej publiczności. Pochód udał się do restauracji leśnej p. Woźnego, gdzie chór dzieci szkolnych odśpiewał pieśni narodowe, a młodzież i dzieci wygłosiły odpowiednie deklamacje. Po przemówieniu inspektora szkolnego p. Wyrembelskiego i naczelnika stacji kolejowej dh. Gliszczyńskiego, zakończono akt uroczysty pieśnią: „Nie rzucim ziemi...”

Dla dziatwy szkolnej i młodzieży urządzone zawody sportowe, które wykazały dosyć dobre wyniki, świadczące o znacznych postępkach w wychowaniu fizycznym. Po rozdaniu nagród, dziatwa udała się do domu, a starsi w wesołym nastroju zabawiali się do późnej nocy na zabawie urządzonej przez Tow. Powst. i Wojak., której przebieg odbył się zupełnie wzorowo.

ROBAKOWO, pow. chełmiński. (Piękna uroczystość.) W niedzielę 13. VI. Tow. Powst. i Woj. w Robakowie obchodziło uroczyste poświęcenie sztandaru. Poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz Latos w kościele parafjalnym w Sarnowie. W uroczystości brali udział przedstawiciele władz, oraz delegacje bratnich towarzystw, m. im. przedstawiciel D. O. K. VIII p. pułk. Guillaume z Torunia, przedst. starostwa z Chelmy, zarząd okręgowy Tow. P. i W. obwód Chelmo, delgacje Tow. P. i W. z Pniewitego, Chelmy, Wałdowa Szlacheckiego itd. Dzięki sprzyjającej pogodzie w pochodzie do kościoła brały udział liczne rzesze ze wsi i okolicy. Po powrocie z kościoła do oberży p. Westfalewskiego odbył się wspólny obiad, po którym nastąpiło uroczyste wzięcie gwoździ pamiątkowych w liczbie dwunastu, jeden w tem złoty, ofiarowany przez p. Matuszewskiego z Pniewitego, jako ojca chrzestnego. W międzyczasie pp. kapt. rez. Hądlik z Chelmy, pułk. Guillaume z Torunia, rotmistrz rez. Ślaski z Trzebeza i inni wygłosili mowy, składając życzenia towarzystwu i podkreślając podniosłe znaczenie Tow. P. i W., zachęcając do najlichnieszego skupienia się i wytrwania pod nowoposwieconym sztandarem; kończąc przemowę wznosili okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i p. Prezydenta. Pp. por. rez. Westfalewski, prezes miejsc. Tow. P. i W. oraz Kozłowski, wicepr. podziękowali za życzenia, wznosząc okrzyk na cześć gości.

SIEMON, pow. toruński. (Z życia wojackiego.) Nareszcie i nasza wioska wzięła się z zapałem do pracy w dziedzinie przysposobienia wojskowego. Jeszcze zimą, 28 marca założono Tow. Powstańców i Wojaków im. Chrobrego, które obecnie liczy 50 członków. Wybrano zarząd, w skład którego wchodzi druhowie: Ludwik Pawłowski prezes, Aleksy Guczalski zast. prezesa, Teofil Klejna sekretarz, Józef Jabłoński skarbnik, Teofil Stendel referent oświatowy, Zbigniew Moczyński komendant i Walenty Mackiewicz zast. komendanta. Dzięki wspólnej pracy Towarzystwo dosyć się dobrze rozwija. Ostatnie miesięczne zebranie odbyło się 20 czerwca. Zebraniu przewodniczył drh. Guczalski w zastępstwie prezesa. Głównym punktem obrad była budowa Strzelnicy. Po długiej i żywej dyskusji postanowiono, że członkowie podejmą się ochotniczo zbudować strzelnicę, z czego wynika, że pomiędzy członkami widać ducha i zapał do czynu. W zebraniu uczestniczył jako gość druh Wojewódzki z Torunia, który przemówił w krótkich słowach do zebranych, życząc towarzystwu rozwoju. Istnieje w Towarzystwie osobny oddział młodzieży wojackiej, która chętnie się zbiera, ażeby wspólnie działać i pracować dla dobra społeczeństwa i Ojczyzny.

Dalby Bóg, żeby nasze Towarzystwo rozkwitło do tego stopnia, ażeby moło spokojnie rzec: „Nasze zadanie względem ojczyzny żemy wypełnili“.

OKONIN, powiat grudziądzki. W dniu 30 maja br. odbyło się strzelanie Tow. Powst. i Woj. na łące druha Drodzowskiego, który udzielił nam terenu do wybudowania strzelnicy. W szelaniu brał udział prawie wszyscy członkowie. Najlepszym strzelcem został druh Józef Nowacki z Gruty zdobywając 50 pierścieni, zaś drugą nagrodę zdobył drh. Franciszek Dzikowski 47 pierścieni.

Zaraz po strzelaniu odbyło się miesięczne zebranie Towarzystwa, na którym w ożywionej dyskusji omówiono liczne sprawy bieżące.

8 czerwca odbyło się posiedzenie Zarządu, na którym wręczono drh. Tomaszewskiemu dyplom, jako najlepszemu

biegaczowi z pomorskich towarzystw młodzieży. W dalszym ciągu uchwalono wysłać delegację do Wałdowa, chcąc zadość uczynić zaproszeniu tamtejszego Tow. Powst. i Woj. na poświęcenie sztandaru, które odbyło się dnia 20 czerwca br. Delegacja naszego Towarz. w liczbie 14 członków brała udział w uroczystości poświęcenia sztandaru w Wałdowie, gdzie prawdziwie ze szczerą staropolską gościnnością została przyjęta.

JEZEWO. (Obchód 3. maja.) Tut. Tow. Powstańców i Wojaków w uroczysty sposób obchodziło rocznicę Konstytucji 3. Maja. Po odebraniu raportu przez drh. prezesa Kolańczyka od zast. komendanta drh. Hofmana, rozpoczęto uroczystość pochodem przy dźwiękach orkiestry wojskowej do kościoła, skąd po wysłuchaniu mszy św. i okolicznościowego kazania, udało się Tow. wraz z bratniami Tow. z Laskowic oraz z dziećmi szkoły miejscowej i szkoły z Pięćmorg pochodem przez wioskę. Po skończonym pochodzie zebrały się Towarzystwa na rynku, gdzie wygłosił w bardzo wzniosłych słowach drh. ks. wik. Wencki odpowiednią przemowę o Konstytucji i ważności przysięgi. Kończąc godzinną przemowę okrzykiem na cześć Naj. Rzp. Polskiej. Następnie odebrał przysięgę drh. prezes Kolańczyk, po której przy dźwiękach orkiestry, Towarzystwa wraz ze zebranym tłumem ludności odśpiewały rotę Konopnickiej. Działwa szkolna pod kierownictwem nauczyciela p. Celewicza z Jezewa, wygłosiła kilka deklamacyj, które żywym echem odbiły się w sercach wszystkich, za co dziatwę spotkały huczne oklaski.

Następnie odbyła się defilada Tow. i szkół przed sztandarami, którą odbierał drh. prezes Kolańczyk por. rez. w asyście drh. ks. Wenckiego i Zarządów wymienionych Towarzystw. Defilada Tow. Powst. i Wojaków, w której brało udział 120 Powst. i Wojak. i około 100 dzieci szkolnych z nauczycielami na czele wypadła wprost imponująco, świadcząc tem samem o dobrym duchu panującym w organizacji, czego dowodem było ogólne uznanie obecnych.

O godz. 17,30 zebrało się Tow. na Rynku skąd pomaszczowało na nabożeństwo majowe, po którym odbył się koncert na Rynku a następnie przedstawienie amatorskie dramat 4 aktowy z czasów powstania 1831 r. „W górę serca“ przy zapelnionej po same brzoży sali. Sztuka znalazła wśród widzów ogólne uznanie, za co w szczególności należy się pochwała byłemu kierownikowi oświatowemu drh. Walterowi, który w tak krótkim czasie umiał swym talentem wpoić wszystkim amatorom ich tak trudne zadania. Uznanie należy się również p. Celewiczowi, jako dzielnemu reżyserowi, który swem bezinteresownem poświęceniem, przyczynił się do wspaniałego wyniku gry amatorskiej, jak i wiceprezesa drh. Napierale, który udoskonalił dekoracje sceny i osobistym wpływem całokształt sztuki teatralnej. Wszyscy amatorzy zasłużyli sobie w całej pełni na brawurowe oklaski, jakimi ich publiczność od początku do końca obdarzała. Cześć im za ich poniesione dla dobra ogółu trudy. Po przedstawieniu bawiono się w serdecznym nastroju do rana.

KĘSOWO. (Strzelania Pow. i Woj., obchód Majowy i poświęcenia sztandaru.) W dniu 15 maja odbyło się pierwsze ostre strzelanie Tow. Powst. i Woj. przy udziale 35 członków. Najlepszym strzelcem został druh Wilkiewicz Konstanty.

W dniu 16 maja odbyła się rocznica związana z dniem 3. Maja, połączona z obchodem poświęcenia sztandaru. Po zebraniu się członków nastąpił o godz. 9 wymarsz Tow. po sztandar do prezesa a o godz. 9,20 do kościoła parafjalnego w Jeleńcu, gdzie wysłuchano uroczystej Mszy św. Po nabożeństwie odbyło się zaprzysiężenie nowych członków.

W dniu 3. VI. przeprowadziło Tow. Powst. i Wojaków o godz. 11,45 wieczorem alarm próbny. Stawilo się 40 druhów. Pierwszym na miejscu stawil się druh Kotłega Enoch.

Nagrodzone

na Pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu

Wielkim Złotym Medalem

Mydło Liljomleczne *Pomerania*
Krem Liljomleczny *Pomerania*

Udelikatnia i pielęgnuje cerę ♦ Żadać wszędzie!

Zwracać uwagę
na markę

Pomerania

POMORSKIE TOWARZYSTWO PRZEMYSŁU CHEMICZ. „POMERANIA“
KAZIMIERZ WOLSKI i SYN w GRUDZIĄDZU.

Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

Goręczyno, pow. Kartuzy. Jak przedtem, tak i tego roku obchodziło tu Tow. Powstańców i Woj. rocznicę Konstytucji 3 Maja uroczysto. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele, zebrał się nasi druhowie o godz. 14-tej przed lokalem zebrań, gdzie w zastępstwie drh. prezesa Litewskiego, który z powodu nieprzewidywanych wypadków nie mógł się stawić, przywitał ich drh. wiceprezes Usłowski, podając zarazem program obchodu. Następnie przy dźwiękach orkiestry tuł. Tow. Młodzieży i 4 głosowego śpiewu naszego chóru wojskiego pod batutą miejscowego organisty drh. Kukawki ruszono do strzelnicy, gdzie odbyło się pierwsze tegoroczne strzelanie o nagrody. Najlepszym strzelcami tegoż dnia byli druhowie: F. Kowalski i W. Szymański z Goręczyna, oraz drh. J. Król (zast. komendanta) z Rał. O godz. 19-tej powrócono na salę zebrań, gdzie dokonano podziału nagród pomiędzy trzech najlepszych strzelców. Ostatni z nich drh. Król ofiarował swą nagrodę na cel Towarzystwa, która przy aukcji dała dość okazałą sumę. Chór Wojski zaprodukował jeszcze kilka utworów 4 głosowych za co obdarzono go hucznie oklaskami. Wszyscy obecni odnieśli wrażenie, że chór nasz stanie się chlubą naszego Towarzystwa, co z pewnością możemy jego dzielnemu dyrygentowi, nie mniej także i jego członkom za ich gorliwość w ucześniejszaniu na lekcje śpiewu. Referent oświatowy drh. Dąbrowski naucz. z Goręczyna wygłosił referat zastosowany do uroczystości, a uwaga członków była najlepszym tego dowodem, że słowa jego trafiły do serc słuchaczy.

Ostatni punkt programu wypełniła skromna zabawa taneczna.

Goręczyno, pow. Kartuzy. Dnia 9 maja odbyło się miesięczne zebranie Towarzystwa Pow. i Woj. Zebranie zajął prezes drh. Litewski, witając obecnych druhow i podając porządek obrad. Próż spraw administracyjnych omawiano sprawę sztandaru Tow. Drh. prezes podał do wiadomości, że sztandar został już zamówiony, co obecni druhowie z zadowoleniem przyjęli do wiadomości. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa, która obchodzi nasze Tow. Mianowicie druhowie gminy Hopowa i okolicy czynią starania, założenia oddzielnego Tow. w Hopowie. Postępowanie swoje motywują daleką odległością Hopowa od Goręczyna. Dyskusja, która była bardzo ożywiona, wykazała, że uzasadnienie to jest niewystarczające, gdyż mieszkańcy tych wiosek przychodzą tu do kościoła, a ponieważ zebranie Tow. odbywają się zaraz po nabożeństwie, mogą bez wielkiej straty czasu zadość uczynić obowiązkom obywatela i wojaka. Wobec tego uchwalono jednogłośnie nie poprzeć wniosku powyższego, tem bardziej, że odbiłoby się to ujemnie na tuł. Towarzystwie, które straciłoby kilku członków, a przecie wiadomo, że — Gromada to siła. — Dodać tu jeszcze muszę, że w parafii istnieją już dwa Tow. Wojsków. Dla dogodności jednak drh. z Hopowa i okolicy zarząd tutejszego Tow. pragnie co drugi miesiąc urządzać zebranie w Hopowie, omawiając ten sam porządek obrad co w G. Ruchliwy nasz referent oświatowy drh. Dąbrowski wygłosił referat, w którym na przykładach wykazał, że przyczyną spadku naszego złotego, i kryzysu gosp. jest, że sprowadzamy za wiele towarów zagranicznych. Apelem: — kupujmy tylko wyroby krajowe — zakończył prelegent odczyt. Wszyscy zebrani hucznie oklaskami i okrzykiem Brawo! — pokazali, że doceniają wielkość hasła i postanowili je zamienić w czyn.

Po odśpiewaniu — Roty — solwował prezes zebranie.

NOWY WIEC. W dniu 3 maja br. w rocznicę Konstytucji 3 Maja, zebrał się członkowie tutejszego Towarzystwa w sali zebrań w komplecie. Już o godz. 8 wyruszone na nabożeństwo do Szczodrowa. Po nabożeństwie — razem z działką szkolną, zebrał się wojski w tutejszej szkole. Po występach dzieci szkolnych zabrał głos miejscowy prezes Wojsków drh. Wiecki, wygłaszając okolicznościowe krótkie przemówienie. Po nim zabrał głos sekretarz Tow. drh. Bogaczewski, który w swem bardzo obszernem przemówieniu znaczenie Konstytucji 3 Maja określił. Nastrój obchodu był wzniósł.

Dnia 9 maja rb. odbyło się miesięczne zebranie tutejszych Wojsków. Celem tego zebrania było wybranie różnych Ko-

misyj obchodowych na poświęcenie sztandaru, który tutejsze Towarzystwo z dobrowolnych składek już zakupiło. Poświęcenie odbędzie się w niedzielę, dnia 27 czerwca.

DZIEMIANY. Po złożeniu prezesury przez drh. Gornowicza w grudniu ub. r., został jako nowy prezes wybrany drh. Radomski Bonifacy, z małemi zmianami w zarządzie. drh. Gornowicza obrano jako prezesa honorowego, za jego owocną pracę dla towarzystwa. Na tle powstałych nieporozumień, przystąpiono przy końcu kwietnia br. ponownie do wyboru prezesa towarzystwa, pozatem i komendanta. Obecny skład zarządu: Prezes Gornowicz zarazem kier. teatr. amat., zastępca prezesa Cieszyński, sekretarz Mrozik Bernard, zastępca sekretarza Kaplusz, komendant Winiarski, skarbnik Szopiński Sylwester, referent oświatowy ks. prob. Podlaszewski, zastępca Radomski Marceli zarazem kierownik chóru wojskiego.

Dzień 3 maja obchodzono uroczystość. Nasza wioska, która posiada z okazji pobytu p. Prezydenta Rzeczy. dużą ilość chorągwi, przybrała się licznie w te barwy narodowe. Na nieszpory i następne nabożeństwo majowe, stanęły Tow. Powst. i Wojsków i Tow. Młodzieży, które dzięki wysiłkom zorganizowania ich dzielnego komendanta Synaka Aug. w dosyć okazałej ilości się stawiły i wymaszerowały w szyku do kościoła parafjalnego, gdzie towarzystwa w głównej nawie stojąc, wysłuchały nabożeństw. Po nabożeństwie majowym odbył się pochód towarzystw z orkiestrą na czele przez wioskę. Potem odbył się koncert na sali p. Eichmana, który zapoczątkowano pieśnią „Serdeczna Matko“. W nawiązaniu wygłosił nasz ks. prob. Podlaszewski dłuższą przemowę w uzupełnieniu na nabożeństwie wygłoszonem kazaniu o święcie Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej a szczególnie o znaczeniu Konstytucji 3 Maja, a jako patron tow. młodzieży zwrócił się w troskliwych słowach do tejsze, wysuwając cel towarzystwa młodzieży i nakłaniając do pielegnowania cnoty a szczególnie szlachetności.

Przemowa naszego duszpasterza, która w jaknajgłębszym skupieniu wysłuchana została, wywarła jak najlepsze wrażenie. To też przy końcu tejsze odezwał się z wszystkich pierśi okrzyk wniesiony na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i na cześć Konstytucji 3 Maja. Potem odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. W przerwach koncertu występowały dzieci, szczególnie dziewczęta z dostosowaniami na 3 Maja deklamacjami. Po koncercie odbył się tańiec, gdzie bawiono się do 2-ej godz. w nocy.

Gornowicz, korespondent.

DZIEMIANY. Towarzystwo Powstańców i Wojsków podaje do wiadomości, iż wobec sytuacji, wytworzonej przez zajęcia warszawskie, przesuwa poprzednio ustaloną uroczystość poświęcenia sztandaru z dnia 30 maja na niedzielę dnia 11 lipca br.

WIELKI KACK. (Obchód 3-go Maja.) Obchód święta narodowego wypadł u nas uroczystej od poprzednich lat. Towarzystwo Wojsków, Tow. Młodzieży i dzieci szkolne wzięły o godz. 10,30 udział w nabożeństwie. Po nabożeństwie odbył się pochód przez wioskę, który stanął przed szkołą, tam prezes Tow. Powst. i Woj. przemówił do zebranych w gorących a treściwych słowach. Odśpiewaniem „Roty“ zakończono pochód. Wieczorem tuł. Tow. Powst. i Woj. urządziło zabawę z przedstawieniem amatorskim w sali drh. Czastki. Odegrano sztukę „Chłopi arystokracji“. Przedstawienie to udało się pod każdym względem znakomicie. Amatorzy wywiązali się z swych zadań świetnie, pomimo że przeważna część amatorów poraz pierwszy występowała. Inicjatorowi i kierownikowi przedstawienia, p. nauczycielowi Welcowi, należy się szczerze uznanie i podziękowanie za trudy i pracę, poświęconę około wéwzięcia i wystawienia sztuk. Czysty zysk przeznaczono na sztandar Towarzystwa.

STARA KISZEWA. (Obchód 3-go Maja.) Rocznicę wiekoponnej Konstytucji obchodziło tuł. Tow. Powst. i Wojsków bardzo uroczysto. O godz. 5 po poł. zebrał się Powstańcy i Wojski w komplecie, aby się udać do kościoła na zakończenie adoracji. Następnie odbył się pochód przy dźwiękach miejscowej orkiestry przez pięknie ozdobioną wieś, w Tow. Powst. i Woj. przysięgi nie składali, następnie defilada którem brało także udział Stow. Młodzieży. Po pochodzie odbyło się zaprzysiężenie tych członków, którzy jeszcze w przed sztandarem, a na zakończenie przemówienie prezesa. Wieczorem bawiono się ohocho w tańcach.

Ku rozrywce.

W koszarach.

Sierżant: — Józiek! a ty gdzie idziesz?
 Żołnierz: — Przynieść wody, panie sierżancie.
 Sierżant: — W tych obszarpanych spodniach?
 Żołnierz: — Nie, panie sierż. — w dzbanku.

Roztropna odpowiedź.

Ojciec: — Synku, co wolałbyś, braciszka, czy siostrzyczkę?
 Synek: — Jeżeli to matce wszystko jedno, wolałbym — żrebaka.

Trafna odpowiedź.

Nauczyciel: — Jeżeli do trzech litrów wina dodamy jeszcze dwa litry wina, to co wypadnie?
 Uczeń: — Człowiek pijany, proszę pana profesora.

Bez pomocy lekarza.

Lekarz, oglądający zwłoki, pyta się wdowy:
 — Kto leczył waszego męża w czasie choroby?
 — Nikt, panie, mąż umarł bez pomocy lekarza.

W sądzie.

Sędzia: — Nie rozumiem, jak mogłeś jednym uderzeniem pięści złamać temu biedakowi szczękę i wybić sześć zębów?

Oskarżony: — O, to bardzo łatwo, mogę panu sędziemu natychmiast pokazać...

Cóż to pomoże.

A: — Szukasz zawsze jeszcze twego psa?
 B: — Tak!
 A: — Czemu nie umieścisz anonsu w „Dzienniku“?
 B: — Coż to pomoże! mój pies i tak czytać nie umie.

Z ruchu wydawniczego.

„Świat i Prawda“ dwutygodnik ilustrowany poświęcony sprawom narodowem, społecznem, wiedzy popularnej i literaturze wychodzi czwarty rok w Grudniadzu-Nowawieś 74. Wydawcą i naczelnym redaktorem jest p. Zenon Gątkowski. Cena za egzemplarz 1 złoty.

Z. Cieszkowska. „Krzywdy Dozwolone“ powieść w dwóch tomach. Nakładem Bibliotek Doma Polskiego w Warszawie 1926 r. tom 49/50 cena 1 złoty 60 groszy.

Pełno snuje się koło nas „krzywd dozwolonych“ łzawych, a często krwawych nieraz usankcjonowanych, a z racji intymności swojej nie znoszących niczyjej interwencji.

Są to krzywdy których ofiarą pada najczęściej kobieta, w obrębie swego domowego ogniska.

Sprawie tej poświęcała swoje pióro Orzeszkowa to najszlachetniejsza rzeczniczka i obronicielka wszystkich uciśnionych. Poruszała ją Zapolska z całym rozmachem i bujnością swego bujnego talentu.

Powieść P. Cieszkowskiej jest jednym boleśnym krzykiem protestu przeciwko niedoli kobiety krzywdzonej w najistotniejszej głębi swej istoty zranionej i zawiedzonej, zarówno w miłości swej jak i w uczuciu macierzyńskim.

Książka ta pisana z głęboką uczuciowością kobiecą i wnikliwością w stany psychiczne, może stać się dobrym czynem, jeśli otworzy czyjeś zaślepienie sumienia i poruszy w wygodnym śnie pogrążone sumienie.

Wyszła z druku, nakładem autora, broszura W. Stachurskiego „Tu Naród Władą“. Autor omawia tu niektóre artykuły konstytucji 17 marca i porusza sprawy społeczne. Osobliwie uwzględnione m. innymi sprawy pieniądza, sejmu, senatu i rządu.

Książka ta powinna zainteresować szerszy ogół czytającej publiczności.

OD REDAKCJI

Pomimo trudnych warunków materialnych. powstałych wskutek ciężkiego okresu przesilenia ekonomiczno-gospodarczego, jakie cały nasz kraj przechodzi, staramy się nie tylko o podtrzymanie „Strażnicy Bałtyckiej“ na obecnym poziomie, lecz o coraz piękniejsze wydawanie tego pięknego czasopisma o którym prasa pomorska, jak i stołeczna wyraża się bardzo pochlebnie. Tak n. p. czytamy m. i. w „Polsce Zbrojnej“ wychodzącej w Warszawie w nr. 167 z dnia 20 czerwca br.: „Strażnica Bałtycka“ to piękne czasopismo poświęcone idei obrony Państwa i przysposobienia wojskowego, zaleca się bardzo starannem opracowaniem, ładną okładką oraz ciekawym materiałem...“ W lipcowym numerze „Świata i Prawdy“ z Grudniadza spotykamy notatkę: „Na kresach zachodnich wychodzi miesięcznik „Strażnica Bałtycka“, skupiający myśl tysięcy zorganizowanych w Tow. Powst. i Woj. i Ofic. Rez. patriotów polskich, którzy ciągle czujni trzymają straż nad Bałtykiem. Pismo to posiada bardzo barwny dział ilustracyjny i literacki, oraz bogatą kronikę. Kto interesuje się sprawami naszego wybrzeża — powinien wziąć do ręki „Strażnicę Bałtycką“. Dalej bardzo pochlebnie pisze o nas „Ziemia Pomorska“ wychodząca w Toruniu w nr. 68 z dnia 15 czerwca b. r.

Te piękne słowa uznania — których posiadamy jeszcze bardzo dużo — cieszą

nas niewymownie i dają nam bodźca do dalszej pracy nad upiększeniem „Strażnicy Bałtyckiej“. Liczne mamy również uznania naszych Czytelników, których liczba wzrasta z miesiąca na miesiąc.

Popierajcie nas w dalszym ciągu, rozpowszechniajcie „Strażnicę Bałtycką“, abyśmy mogli przy Waszej współpracy i opiekując się na wielkiej liczbie stałych abonentów wydawać „Strażnicę Bałtycką“ jeszcze piękniejszą i obszerniejszą.

Dzięki intensywnej współpracy p. Zygmunta Ziółkowskiego, nauczyciela Gimnazjum w Wąbrzeźnie, naszego stałego współpracownika artystycznego, ubraliśmy niniejszy zeszyt w nową piękną okładkę, której klisze wykonał w linoleum p. Zygmunt Ziółkowski. Za pomysły rysunek i za bezinteresowną współpracę dziękujemy panu Profesorowi Ziółkowskiemu serdecznie.

Prośba inwalidy.

Szan. Członków Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Grudziądzu prosi inwalida Konstanty Górski, ul. Wybickiego 23, szewc, ojciec 7 dzieci, o poparcie przez druhów. Górski jest członkiem Tow. Powstańców i Wojaków.

Redakcja „Straż. Bałt“.

Od Administracji

Pomimo naszego ciągłego nawoływania nie wszyscy pp. Abonenci (a szczególnie skarbnicy Towarzystw) nadsyłają punktualnie opłaty za prenumeratę. Ta opieszalskość utrudnia nam w wielkiej mierze punktualne wydawanie naszego czasopisma, które nie mając innych źródeł dochodów, zależne jest jedynie od opłat za prenumeratę i za ogłoszenia.

Prosimy wobec tego ponownie opunktualne nadsyłanie należnych nam pienię-

dzy, abyśmy niepotrzebowali stale o to monitować. Od punktualnego nadsyłania opłat zależy punktualne wydawanie czasopisma.

Zaznaczamy równocześnie, że raz zapisanego u nas abonenta uważamy jako stałego. O ile wobec tego zajdzie wypadek, że abonent nie życzy sobie nadsyłania „Strażnicy Bałtyckiej“ poza okres zapłaconej prenumeraty, prosimy nas o tem uwiadomić w swoim czasie. Jesteśmy jednakże przekonani, że abonent u nas raz zapisany zostanie nam na zawsze wierny, dopomagając nam swoim groszem do wydawania tak pięknego, a z drugiej strony taniego miesięcznika.

Ponieważ zdarza się bardzo często, że Szanowni Abonenci przekazując pieniądze przekazem pocztowym wzgl. wpłacając je na nasze konto w P. K. O. Poznań nie uwiadomiamy nas za co pieniądze przekazują, prosimy uprzejmie o zanotowanie na odcinku wzgl. o uwiadomienie nas po każdorazowym wysłaniu pieniędzy pocztówką, z jakiego tytułu pieniądze zostają przekazywane. Ułatwi to nam w wielkiej mierze zaksięgowanie wpłaconych kwot, oraz uniknie się nieraz niepotrzebnych korespondencyj lub reklamacyj.

O wszelkich zmianach adresów prosimy nas informować, abyśmy mogli sprostować w naszej ewidencji. Również koniecznym jest podawanie dokładnych adresów (jak n. p. poczta, powiat).

Koniec części redakcyjnej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Redaktor odpowiedzialny: Tad. Ziółkowski w Grudziądzu

Druk. Zakładów Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu

BROWAR KUNTERSZTYN TOW. AKC. W GRUDZIĄDZU

poleca swoje za  wyśmienite  uznane

piwo jasne eksportowe (gatunek Pilsenki)
i piwo ciemne eksportowe (gat. Monachijski)

Filje: Toruń - Bydgoszcz - Świecie



PIANINA

pierwszorzędnej jakości kupuje się najkorzystniej
Z FABRYKI FORTEPIANÓW

B. SOMMERFELD
BYDGOSZCZ

tylko ul. Śniadeckich 56 - Tel. 883 i 918
Filja: GRUDZIĄDZ, Groblowa 4 - Tel. 229

Rok założ. 1905

Rok założ. 1905

Przyjmujemy oszczędności

od 1 złotego począwszy i oprocentowujemy korzystnie. —

Dyskontujemy weksle kupieckie.

Załatwiamy przekazy, inkasa

oraz wszelkie inne zlecenia w zakresie bankowości wchodzące.

Za zobowiązania Powiatowej Kasy Oszczędności w Świeciu odpowiada powiat Świecki całym swoim majątkiem.

Powiatowa

Kasa Oszczędności

Świecie n. Wisłą

ul. Klasztorna (obok Banku Pow.) Telefon 35 a.

Przyjmujemy oszczędności

od 1 złotego począwszy i oprocentowujemy korzystnie.

Otwieramy rachunki bieżące

na dogodnych warunkach, (również dla najdrobniejszych kupców i rzemieślników).

Dyskontujemy weksle kupieckie

Załatwiamy przekazy i inkasa

oraz wszelkie inne zlecenia w zakresie bankowości wchodzące.

Za zobowiązanie Komunalnego Banku Powiatowego Grudziądz, odpowiada powiat grudziądzki całym swoim majątkiem.

Kom. Bank Powiatowy

(dawniej Bank Powiatowy)

J. Wybickiego 39. Grudziądz Telefon 220.

W. BOETTCHER NAST.

ANT. KULWICKI

Telefon nr. 13. :: Toruń :: Łazienna 10/14

Ekspedycja! - Transport mebli! - Łażnie!

ROZPOWSZECHNIJCIE „STRAŻNICĘ BAŁTYCKĄ“

Bank Powiatowy

powiatu chełmińskiego

Chelmno, ul. Dworcowa 49

Telefon nr. 50 (obok Starostwa)

Załatwia wszelkie interesy bankowe

Posiada konta w:

Banku Polskim w Toruniu

P. K. O. Poznań nr. 202 872

Kom. Banku Kredytowym w Poznaniu.

PARDON & KURZAWA

Telefony: 858 1 52.

GRUDZIĄDZ (Pomorze).

Depeze: Parkurz.

Hurt ziemiopłodów i wszelkich
nawozów sztucznych.

Hurt Specjalność: **Wetna i jęczmień
browarowy.**

Zakład puszkarSKI

właśc.

Stanisław Czapczyk,

GRUDZIĄDZ Sienkiewicza 7



Naprawa broni wszelkiego rodzaju.

Wypycha (preparuje) ptactwo, ma na składzie broń, amunicję i przybory myśliwskie.

Tarcze dla strzelań związkowych.

H. GRAMBERG

Cegielnia parowa

Małe Tarpno pod Grudziądem

Telefon: Grudziądz 236.



Cegła maszynowa I.I.

Licówka

Cegła fasonowa

Dachówa holenderska

Bank Powiatowy

Telefon 35. Świecie n. Wisłą Telefon 35.

z poręczeniem powiatu świeckiego.

Konto żyrowe Grudziądz.

P. K. O. Poznań 203343

z filją w Nowem

Kapitał zakładowy 500 000 zł.

Załatwia wszelkie
transakcje bankowe

Za zobowiązania

odpowiada powiat świecki.

Koks

Smoleę pogazową

Benzol chemicznie czysty

poleca

GAZOWNIA W TORUNIU

na warunkach konkurencyjnych.

A. RUCHNIEWICZ

GRUDZIĄDZ

Rok zał. 1849

Fabryka likierów deserowych

Rok zał. 1849

Spejalności :

Nalewka

Śliwowica

Bernardynka

Senatorska

Karpatówka

Starosta

Kartuzyjanka

Nastójka

Nadwiślanka

Dereniówka

Premjowany kilkakrotnie złotymi medalami :

Bruksela 1896 złoty medal, Grudziądz 1896 złoty medal, Kościerzyna 1911 złoty medal.
Pleszew 1912 złoty medal, Toruń 1913 złoty medal.

Najstarsza polska fabryka likierów na Pomorzu.

Pierwszorzędny

Zakład Fotograficzny

Ludwik Poznański

Grudziądz

Rynek 21

Telefon 169